

Niewolne wybory parlamentarne. Doświadczenie polskie 1947–1989

1. Wybory parlamentarne, w tym szczególnie przesłanki warunkujące nadanie parlamentowi przez suwerena demokratycznej legitymacji jego władzy, są jednym z kluczowych tematów badań politologów, socjologów, prawników i historyków w ostatnich trzech stuleciach. Wybory, które taką legitymację zapewniają muszą być rzetelnie i uczciwie przygotowane, przeprowadzone, obliczone, a ich wyniki wprowadzone w życie. Takie wybory nazywa się nie tylko w języku potocznym, wyborami wolnymi. Prawo każdego do wolnych wyborów gwarantuje wprost Europejska konwencja praw człowieka¹. Taką gwarancję zawierał również art. 3 ust. 1 ustawy konstytucyjnej z dnia 17 października 1992 r., który przewidywał, że „Senat składa się ze 100 senatorów wybieranych w województwach na okres kadencji Sejmu w wyborach wolnych, powszechnych, bezpośrednich, w głosowaniu tajnym”. W latach 1993–2001 obowiązywał w ustawie z dnia 18 czerwca 1991 r. – Ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. Nr 59 poz. 252) przepis stanowiący, że: „Wybory posłów na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej są powszechne, bezpośrednie, równe i wolne oraz przeprowadzane w głosowaniu tajnym” (art. 1).

W funkcjonującej demokracji, zwłaszcza w erze mediów elektronicznych, kampania do kolejnych wyborów rozpoczyna się w dniu ogłoszenia wyników wyborów właśnie przeprowadzonych, a najpóźniej w dniu *exposé* szefa nowego rządu i udzielenia mu wotum zaufania przez parlament.

Konstytucja z 1997 r. przesądza, że Rzeczpospolita Polska jest państwem demokratycznym i prawnym. Nasza demokracja ma charakter parlamentarny. Demokracja parlamentarna to zaś taka, w której partia rządząca przegrywa wybory parlamentarne lub traci władzę w trakcie kadencji w wyniku ukształtowania się innej większości parlamentarnej.

2. Wolne wybory do parlamentu były przedmiotem aspiracji Polaków przez całe półwiecze 1939–1989. W pełni wolne wybory były zresztą krótkim epizodem w Polsce w latach 1918–1939. Po zamachu wojskowym w maju 1926 r. wynik wyborów parlamentarnych, prawda, że zawsze z udziałem partii opozycyjnych, ale i zawsze ze zinstytucjonalizowanym naciskiem obozu władzy na organy wyborcze, nie przekładał się na to, kto sprawował władzę wykonawczą w państwie. Sprawowali ją autorzy zamachu majowego. Parlament nie miał w pełni ani władzy ustawodawczej, ani władzy kontrolnej wobec rządu.

¹ Artykuł 3 Protokołu nr 1 do tej Konwencji zawiera postanowienie: „Wysokie Układające się Strony zobowiązują się organizować w rozsądnych odstępach czasu wolne wybory, oparte na tajnym głosowaniu, w warunkach zapewniających swobodę wyrażania opinii ludności w wyborze ciała ustawodawczego”.

3. Dramatycznie i jakościowo gorzej było jednakże w Polsce w latach 1944–1989, gdy mieliśmy do czynienia z wrogością prawa wyborczego i instytucji je stosujących wobec zasady wolności suwerennego wybierania przez naród parlamentarzystów i sprzeniewierzeniu się u samego zarania postanowieniom tyczącym Polski powojennej zawartym w porozumieniu trzech mocarstw w Jałcie 11 lutego 1945 r.: „Polski Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej należy zaprzysiąc co do przeprowadzenia wolnych i nieskrępowanych wyborów w możliwie najkrótszym czasie, na podstawie powszechnego prawa wyborczego i tajnego głosowania”². I prawo wyborcze, i przebieg kampanii wyborczej, i systemowe fałszowanie wyników wyborów były złamaniem porozumienia jałtańskiego przez władze radzieckie, przy braku reakcji dyplomatycznej rządów amerykańskiego i brytyjskiego. Wybory zostały przeprowadzone dopiero 23 miesiące po konferencji jałtańskiej. O tym, że wybory do sejmu na 5-letnią kadencję (zgodnie z art. 11 konstytucji z dnia 17 marca 1921 r.) nie będą wolne, przesądzała ustawa z dnia 22 września 1946 r. – Ordynacja wyborcza do Sejmu Ustawodawczego, która pozwalała dowolnie eliminować tak z kandydowania, jak i z głosowania każdego, kto został zdefiniowany przez PPR i jej policyjne formacje polityczne jako przeciwnik instalowanego porządku komunistycznego (art. 2 ust. 2³, art. 3 ust. 3⁴ i 4⁵). Takie przepisy i tym bardziej ich stosowanie było pogwałceniem własnych zobowiązań PPR zapisanych w Manifeście PKWN: „Podstawowe założenia konstytucji z 17 marca 1921 roku obowiązywać będą aż do zwołania wybranego w głosowaniu powszechnym, bezpośrednim, równym, tajnym i stosunkowym Sejmu Ustawodawczego, który uchwali, jako wyraziciel woli narodu, nową konstytucję”.

Decyzje Państwowej Komisji Wyborczej o eliminacji z udziału w wyborach były ostateczne. Decyzje te uzupełniał przed wyborami wielomiesięczny terror państwowy. Mimo to wyniki głosowania nie były korzystne dla komunistów, i zostały dodatkowo sfalszowane w komunikacie wyborczym⁶. W 60. rocznicę fałszerstwa Sejmu (uchwała z dnia 25 stycznia 2007 r.,

² J. Karski, *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945. Od Wersalu do Jałty*, Lublin 1998, s. 446; P. Buhler, *Polska droga do wolności 1939–1945*, Warszawa 1999, s. 128–131, 141. Obok kwestii wciąż toczącej się w Europie i Azji wojny oraz losu przegranych Niemiec, sprawa polska była najważniejszym tematem rozmów w czasie konferencji jałtańskiej. W sprawie polskiej dyskutowane były trzy tematy: przyszłe granice Polski, powołanie koalicyjnego rządu tymczasowego oraz sprawa najważniejsza, wybory parlamentarne. Stanowisko USA tak przedstawił prezydent F.D. Roosevelt: „Po krótkiej wymianie zdań z Mołotowem Roosevelt powiedział, że «chciałby poprosić w imieniu około sześciu milionów Polaków w Stanach Zjednoczonych o jakieś zapewnienie, że wybory naprawdę będą uczciwe i wolne»”, cyt. za: S. Plokhya, *Jałta. Cena pokoju*. Warszawa 2011, s. 307. Zob. też: E.R. Stettinius Jr, *Roosevelt and the Russians: The Yalta Conference*, Garden City 1949, s. 223–224.

³ „Nie biorą udziału w głosowaniu osoby, współdziałające z podziemnymi organizacjami faszystowskimi lub bandami, dążącymi do obalenia demokratycznego ustroju Państwa”.

⁴ „Osoby, przebywające za granicą w dniu ogłoszenia zarządzenia o przeprowadzeniu wyborów, mają prawo wybieralności, jeżeli pozostają tam z polecenia lub za zezwoleniem właściwej władzy”.

⁵ „Decyzją Państwowej Komisji Wyborczej mogą być pozbawione prawa wybieralności osoby, które w okresie okupacji, zajmując kierownicze stanowiska w kraju lub na emigracji, przeciwdziałały walce zbrojnej z okupantem. Decyzja Państwowej Komisji Wyborczej może być w terminie 7 dni zaskarżona do Prezydium Krajowej Rady Narodowej, które rozstrzyga ostatecznie. Wniosek w przedmiocie pozbawienia prawa wybieralności winien być w odniesieniu do każdej osoby zgłoszony przez okręgową komisję wyborczą bądź podjęty z własnej inicjatywy Państwowej Komisji Wyborczej”.

⁶ A. Nowak, *Najwyższe organy władzy. Zasady prawa wyborczego*, Kultura. Numer specjalny. Ramy życia w Polsce, Paryż 1952, s. 35–45; A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1995, s. 187–197; M. Korkuć, *Wybory 1947 – mit założycielski komunizmu*, Biuletyn IPN 2007, nr 1–2, s. 106–115; W.S. Parsadanowa, *Polityka i jej skutki (w:) Białe plamy. Czarne plamy. Sprawy trudne w relacjach polsko-rosyjskich*

M.P. Nr 6, poz. 71) uznał te wydarzenia za „jedną z najciemniejszych stron najnowszych dziejów Polski. Ostatecznie zawiedzione zostały wtedy polskie nadzieje na demokratyczny ład w naszej Ojczyźnie budzącej się do nowego życia po koszmarze II wojny światowej”.

4. Żadne z dziesięciu wyborów parlamentarnych zorganizowanych w Polsce w latach 1947–1985 nie były ani wolne, ani uczciwe. W istocie były to plebiscyty sterroryzowanego (1952), a potem biernego narodu. Wyniki każdego z tych wyborów były fałszowane, tak co do frekwencji, jak i co do liczby oddanych głosów na kandydatów na posłów.

Wybory te nie były wolne ani uczciwe w świetle utrwalonego w demokratycznych państwach prawnych jeszcze na początku XX wieku standardu, aby:

- a) były wolne od dyskryminacji w korzystaniu przez każdego obywatela z czynnego i biernego prawa wyborczego,
- b) kampania wyborcza toczyła się w swobodnej wielopartyjnej rywalizacji,
- c) wyborcy bez nacisku władz dokonali aktu głosowania według swego przekonania,
- d) bezstronne organy wyborcze rzetelnie ustaliły wyniki głosowania,
- e) nastąpiło bezkolizyjne przejęcie władzy przez zwycięską partię lub koalicję wyborczą – co stanowi wykonanie woli suwerennego narodu,
- f) parlament sprawował realnie władzę ustawodawczą oraz władzę kontrolną wobec rządu.

5. Po drugiej stronie granicy stoją wybory parlamentarne w państwie komunistycznym, plebiscytarne i zrytualizowane. Ze zdefiniowania ich treści zwalnia mnie autentyczna definicja J.J. Wiatra. Wiatr trafnie ustalił, że system wyborczy PRL, jak w każdym państwie tzw. realnego socjalizmu, był „odzwierciedleniem wewnętrznej logiki tkwiącej w trwałej hegemonii partii komunistycznej”, i przez to cechowało go:

- 1) nieistnienie rywalizacji wyborczej między partiami politycznymi,
- 2) ograniczony wybór między ubiegającymi się o wybór kandydatami,
- 3) akceptowanie przez kandydatów wspólnego programu wyborczego i ich solidarne poparcie w stosunku do istniejącego systemu politycznego,
- 4) przyjęcie jakiejś wersji większościowego systemu głosowania⁷.

Cechy te stanowią zupełną definicję wyborów niewolnych. Ich istotę w pełni oddaje wytyczenie ich granic na początku 1957 r. w stosunkowo najswobodniejszych wyborach w Polsce komunistycznej przez przywódcę cieszącego się wówczas autentyczną sympatią znacznej części, jeżeli nie większości Polaków:

„W wyborach nie chodzi o to, czy rząd ludowy i nasza partia wespół z innymi partiami Frontu Jedności Narodu nadal utrzymują władzę. Rewolucyjna partia klasy robotnic-

(1918–2008), A.D. Rotfeld, A.W. Torkunow (red.). Warszawa 2010, s. 406–407; A.L. Sowa, *Historia polityczna Polski 1944–1991*, Kraków 2011, s. 84–97.

⁷ J. Wiatr, *Polski system wyborczy na tle systemów wyborczych innych państw socjalistycznych (w:) Wybory w PRL – doświadczenia i wnioski*, red. J. Wiatr, J. Raciborski, Warszawa 1987, s. 5–6.

czej, jaką jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, nigdy nie odda władzy reakcji i restauratorom kapitalizmu w Polsce. Nie oddamy tej władzy nie dlatego, że jest ona słodka. Dla ludzi, którzy stoją na czele partii, jest ona nieraz gorzka jak piołun. Jest tak ciężka i trudna, jak trudne i ciężkie jest jeszcze życie wielu setek tysięcy ludzi pracy. Nie oddamy jej dlatego, że każda inna władza byłaby dla Polski tragicznym nieszczęściem, a dla klasy robotniczej, dla wszystkich ludzi pracy w mieście i na wsi byłaby wielokrotnie gorsza niż najgorsza władza ludowa. Dlatego nie o władzę w kraju chodzi, gdy mówimy o wyborach do sejmu, chodzi o to, czy władza ludowa będzie posiadała warunki do realizacji swego nowego programu. Chodzi o to, czy demokratyzację naszego życia będziemy mogli nadal rozszerzać, czy też zmuszeni zostaniemy do jej zawężania”⁸.

6. W systemie polityczno-prawnym państwa komunistycznego wybory parlamentarne były rytualnym aktem plebiscytowym, pozbawionym realnego znaczenia prawnego i z reguły politycznego⁹. W prawie wyborczym państwa komunistycznego kluczowe znaczenie miał przepis regulujący podmiot uprawniony do kształtowania listy kandydatów. Monopol w tym zakresie gwarantowany był partii komunistycznej.

Standard polski został ustalony w ordynacji wyborczej z roku 1952. Ustawa z dnia 1 sierpnia 1952 r. – Ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (Dz. U. Nr 35 poz. 246) przesądzała w art. 33, że „Prawo zgłaszania kandydatów na posłów przysługuje organizacjom politycznym, zawodowym i spółdzielczym, Związkowi Samopomocy Chłopskiej, Związkowi Młodzieży Polskiej, jak również innym masowym organizacjom społecznym ludu pracującego”. Termin „organizacje polityczne” oznaczał PZPR i to tej partii, będącej jednocześnie strukturą parapaństwową, przysługiwało bezwzględne prawo decydowania o kształcie listy kandydatów¹⁰. Identyfikacyjny przepis obowiązywał po przełomie w październiku 1956 r. i zaniechaniu przez władze polityki terroryzowania społeczeństwa (art. 33 ustawy z dnia 24 października 1956 r. – Ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Dz. U. Nr 47, poz. 210).

Ordynacja wyborcza z dnia 17 stycznia 1976 r. (Dz. U. Nr 2, poz. 15) legalizowała monopol partii komunistycznej na ustalanie kandydatów na jedynej, dopuszczalnej liście kandydatów, stanowiąc w art. 1 ust. 1, że: „Wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i rad narodowych odbywają się w oparciu o program Frontu Jedności Narodu, będącego wyrazem wspólnej patriotycznej postawy wszystkich świadomych i aktywnych obywateli wobec zasadniczych interesów narodu i państwa socjalistycznego. Przewodnią siłą ideową Frontu Jed-

⁸ W. Gomułka, *Przemówienia: Październik 1956 – wrzesień 1957*, Warszawa 1957, s. 193.

⁹ W obszernej monografii (*Historia władzy w Związku Radzieckim 1945–1991*, Warszawa 2011) R.G. Pichoja, wybitny historyk i archiwista rosyjski sprawie wyborów do Rady Najwyższej nie poświęca w ogóle uwagi.

¹⁰ Kolejne ustawy wyborcze długo nie wymieniały wprost PZPR jako podmiotu decydującego o liście kandydatów. Stało się tak dopiero w 1985 r., kiedy to w ustawie z 29 maja 1985 r. Ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (Dz. U. Nr 26, poz. 112) znajdujemy w art. 43 ust. 1 pkt 1 postanowienie, że „Ogólnopolski Konwent Wyborczy stanowią: przedstawiciele Rady Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego oraz naczelnych władz: Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego, Stowarzyszenia „PAX”, Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego, Polskiego Związku Katolicko-Społecznego – w łącznej liczbie 3/5 składu Konwentu.”. Analogiczny był układ w wojewódzkich konwentach wyborczych (art. 43 ust. 3 pkt 1).

ności Narodu stanowi Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, a podstawę polityczną – współdziałanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym oraz współpraca wszystkich organizacji społecznych ludu pracującego miast i wsi”. Ten przepis wyrażał wprost instytucjonalizację zasady ustrojowej monopolu partii komunistycznej na sprawowanie władzy. Miesiąc później (10 lutego) Sejm potwierdził tę zasadę w nowelizacji konstytucji z 1952 r., gdzie dodany został art.2a. 1. o tożsamej treści: „Przewodnią siłą polityczną społeczeństwa w budowie socjalizmu jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza”¹¹ (Dz. U. Nr 5, poz. 29). Instytucjonalnie odąd listy kandydatów na posłów ustalały „właściwe komitety Frontu Jedności Narodu stopnia wojewódzkiego” a zgłoszeń na te listy mogły dokonywać „organizacje polityczne, zawodowe i spółdzielcze oraz inne masowe organizacje społeczne ludu pracującego realizujące wspólny program Frontu Jedności Narodu” (art. 39 i 40 Ordynacji wyborczej z dnia 17 stycznia 1976 r.).

W warunkach państwa komunistycznego oznaczało to, że decyzje co do listy kandydatów i ich miejsca na tej liście podejmowało biuro polityczne partii komunistycznej. W razie potrzeby organ ten podejmował wszystkie inne decyzje. System ten gwarantował monopol partii komunistycznej w formowaniu składu politycznego Sejmu w akcjach wyborczych mających charakter plebiscytów. Bliska pełnej frekwencji wyborcza miała plebiscytowo legitymizować politycznie ustrój nie znający instytucji wolnych wyborów. Dlatego w warunkach polskich zatwierdzana przez Biuro Polityczne PZPR frekwencja opiewała zrazu na wynik 95-procentowy (w latach 1957, 1961), który potem rósł: 96,6% – w 1965 r., 97,61% – w 1969 r., 97,94% – w 1972 r., 98,27% – w 1976 r., 98,87% – w 1980 r. Po wyborach z dnia 15 października 1985 r. podana przez Państwową Komisję Wyborczą frekwencja wyniosła 78,86% uprawnionych do głosowania¹².

Partia komunistyczna stała się więźniem tego rytuału. Nie mogła sobie pozwolić, poza „wyborami” następującymi bezpośrednio po gruntownym zawirowaniu politycznym, na spadek frekwencji i spadek poparcia w „wyborach” parlamentarnych oraz wyprzedzenie aktualnie panującego szefa partii „sprawującej kierowniczą rolę” przez któregokolwiek z pozostałych „kandydatów”. Tak było we wszystkich państwach komunistycznych i tak jest wciąż w istniejących kilku państwach rządzonych przez takie partie. Co najmniej 94-procentowe „poparcie” każdemu kandydatowi umieszczonemu na kilku pierwszych miejscach na liście premiujących „wybór” do sejmu został domknięty. PZPR „wygrywała” wybory z „zaskakująco” jednakowym rezultatem – 255 mandatów – będącym ekwiwalentem zawsze 55,5% ogółu oddanych

¹¹ Kierownicza rola partii komunistycznej (PZPR) w państwie była skrupulatnie i powszechnie stosowaną zasadą. Pierwszą próbą jest konstytucjonalizacji był projekt Konstytucji PRL z dnia 8 września 1950 r., w którym przepis art. 69 ust. 3 brzmiał: „Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jest czołowym oddziałem mas pracujących w ich walce o zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka, o zbudowanie socjalizmu. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza stanowi siłę kierowniczą Państwa i wszystkich organizacji ludzi pracy”. Jak podaje K. Persak, ten fragment usunął najprawdopodobniej z projektu recenzujący go Stalin (K. Persak, *„Troskliwy opiekun i światły doradca Polski Ludowej” – poprawki Józefa Stalina do konstytucji PRL z 22 lipca 1952 roku* (w:) *PRL. Trwanie i zmiana. Księga dla Profesora Marcina Kuli*, red. D. Stola, M. Zaremba, Warszawa 2003, s. 191).

¹² Frekwencję w tych wyborach monitorowała Tymczasowa Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”. Według obliczeń TKK wyniosła ona w dużych miastach ok. 66 % uprawnionych, a na wsi i w małych miastach – ponad 70% (K. Bieliński, *Raport z obliczeń ogólnopolskiej akcji pomiaru frekwencji wyborczej*, 6 listopada 1985 r.).

głosów – w latach 1965, 1969, 1972. W „wyborach” w 1957 r. oraz 1985 r. ustalony z góry wynik był nieco gorszy – bo dawał odpowiednio 237 mandatów (51,7% głosów) oraz 245, a w „wyborach” do Sejmu I, III, VII, VIII kadencji nieco lepszy – bo 273 mandaty w 1952 r. (62,2% głosów), 256 mandatów w 1961 r. oraz w 1976, 1980 r. – po 261 mandatów (56,7% głosów). Rekordowy był wynik w „wyborach” w 1952 r.: na blok komunistyczny (Front Narodowy) głosy „oddano” 99,8% „wyborców”, co przełożyło się na 455 mandatów z 456 ogółem. Najlepsze lub bliskie najlepszych wyniki wśród posłów uzyskiwali I sekretarze KC PZPR: w 1969 r. było to 99,44% oddanych ważnych głosów, w 1972 r. – 99,80%; w 1976 r. – 99,99%; w 1980 r. – 99,97%, w 1985 r. – 97,25%.

Aż do czerwcowych wyborów w 1989 r. Polacy mogli głosować tylko na jedną listę wyborczą.

7. Nawet pierwsze w bloku wschodnim wybory parlamentarne z konkurencyjną dla komunistycznej listą polityczną w dniu 4 czerwca 1989 r. (na podstawie ustawy z dnia 7 kwietnia 1989 r. – Ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej X kadencji, na lata 1989–1993, Dz. U. Nr 19, poz. 102)¹³ z konkurencyjną listą wyborczą „Solidarności” oraz z prawem zgłoszenia kandydata przez co najmniej 3000 wyborców (art. 41 ust. 1), gwarantowaną już wolnością zgromadzeń i daleko posuniętą wolnością słowa, nie zostały uznane przez tzw. stare demokracje za wolne. Partia komunistyczna i jej polityczne organizacje satelickie miały bowiem gwarantowaną w umowie „okrągłego stołu” większość 65% mandatów w izbie niższej parlamentu. Wynik wyborów – na niekorzyść opozycji demokratycznej – został z góry ustalony. Taka jednak była cena, jaką naród aktem wolnej woli płacił za bezkrawne odzyskanie wolności. Sejm tak wybrany przeszedł w Polsce do historii jako „Sejm kontraktowy”. W pełni za to wolne były przeprowadzone tego samego dnia wybory do reaktywowanego Senatu¹⁴.

Polska została przyjęta do Rady Europy później niż dwa państwa naszego regionu (Węgry: 6 listopada 1990 r., Czechosłowacja: 21 lutego 1991 r.), gdyż wcześniej przeprowadziły one wolne wybory, jakich wymaga art. 3 Protokołu pierwszego do Europejskiej konwencji praw człowieka. Wybory parlamentarne 4 czerwca 1989 r. miały jednakże zasadnicze znaczenie dla rozpoczęcia procesu transformacji ustrojowej w Polsce. Mimo to wykonanie przesłanki wolnych wyborów parlamentarnych nastąpiło dopiero po przeprowadzeniu wyborów 27 października 1991 r., na podstawie ustawy z dnia 28 czerwca 1991 r. – Ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. Nr 59, poz. 252). Artykuł 1 tej ordynacji gwarantował, że wybory posłów są m.in. wolne. Polska została przyjęta do Rady Europy 26 listopada 1991 r. Konstytucjonalizacja klauzuli wolnych wyborów nastąpiła w ustawie konstytucyjnej z dnia 17 października 1992 r. (Dz. U. Nr 84, poz. 426 z późn. zm.), której art. 3 ust. 2 stanowił, że: „Senat składa się ze 100 senatorów wybieranych w województwach na okres kadencji

¹³ To „Solidarność” przy „okrągłym stole” domagała się, aby tytuł ustawy „informował, że dotyczy ona tylko X kadencji”, J. Skórzyński, *Rewolucja okrągłego stołu*, Kraków 2009, s. 326. Przebieg prac w Sejmie IX Kadencji nad ustawą przedstawił R. Chruściak, *System wyborczy i wybory w Polsce 1989–1998. Parlamentarne spory i dyskusje*, Warszawa 1999, s. 17–20.

¹⁴ Jak prawidłowo odnotował M. Grzybowski (*Pierwsze wolne wybory parlamentarne: Polska, Czechy, Słowacja. W poszukiwaniu adekwatnego systemu*, Ad Meritum 1995, nr 1, s. 59–69), w Polsce powojennej pierwszymi wolnymi wyborami do Sejmu były wybory z 27 października 1991 r.

Sejmu w wyborach wolnych, powszechnych, bezpośrednich, w głosowaniu tajnym.”. o takie brzmienie tego przepisu zadbali jednak sami senatorowie. Ustę 1 tego artykułu nie określał wyborów do Sejmu jako „wolne”. Ta konstytucjonalizacja klauzuli (zwanej też w polskiej literaturze prawniczej i w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego (dalej: TK) także zasadą lub cechą) wolnych wyborów nie trwała jednak długo. W przyjętej 2 kwietnia 1997 r. Konstytucji RP klauzula ta nie występuje.

8. W polskiej literaturze przedmiotu oraz w orzecznictwie TK przyjmuje się, że jakkolwiek klauzula wolnych wyborów niewysłowiona wprost w Konstytucji RP z 1997 r., to wynika ona z konstytucyjnych klauzul demokratycznego państwa prawnego (art. 2); wolności tworzenia i działania partii politycznych (art. 11), wolności stowarzyszania się (art. 12 i 58), wolności słowa i prasy (art. 54), prawa dostępu do służby publicznej na jednakowych zasadach (art. 60), powszechności, bezpośredniości wyborów i tajności głosowania (art. 96 i 98, art. 127 ust. 1 i art. 169 ust. 2), zgłaszania przez wyborców kandydatur na posłów i senatorów (art. 100) – zob. wyroki TK w sprawach: K 31/06, § III.7; K 9/09, § III.3; K 9/11, § III.2.

9. Wybory parlamentarne w poglądach konstytucjonalistów okresu Polski Ludowej.

W Polsce Ludowej (1944–1989) nie sposób zazdrościć uczonym zajmującym się prawem konstytucyjnym, czy jak ta gałąź prawa zdecydowanie częściej była nazywana – prawem państwowym, teoretycznych i praktycznych uzasadnień dla organizowanych co pięć (1947), a potem co cztery lata (z reguły) wyborów do Sejmu. Nie ma jednak powodu, aby im też współczuć. Dzieła tego podejmowali się dobrowolnie i z ochotą. Poglądów swoich trzymali się dość wytrwale aż do kresu Polski Ludowej.

9.1. Stefan Rozmaryn, który intensywnie współtworzył zręby ustroju dyktatury proletariatu pisał w 1951 r., w języku ówczesnego „etapu”: „Ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ustawowo zabezpiecza urzeczywistnienie podstawowego prawa mas ludowych – prawa współdziałania w rządzeniu państwem”. Nie ulegało dla niego wątpliwości, że ordynacje wyborcze państw burżuazyjnych służą pozorowaniu demokracji, a w istocie służą dyktaturze burżuazji¹⁵. W języku konstytucjonalistów marksistowsko-leninowskich słowo „burżuazja” było inwektywą i nie służyło nawet do identyfikowania ludzi należących do klasy średniej (której częścią byli z natury rzeczy sami autorzy takich wypowiedzi: konstytucjonalisci komunistyczni), ale do naznaczania diabolizowanej grupy właścicieli fabryk, wielkich gospodarstw rolnych oraz bankierów. Przygotowywana ordynacja wyborcza do Sejmu PRL oznaczała według Rozmaryna „wyższy etap w rozwoju naszego prawa wyborczego”¹⁶. Stanowi ona kontrast dla fikcyjnych i oszukańczych ordynacji wyborczych państw „burżuazyjnych”. „Szczególnie jaskrawo przejawia się ta brutalna, faszystowska likwidacja praw i wolności obywatelskich w Stanach Zjednoczonych, które są dziś centrum światowej reakcji”. „Wybory odbywają się w wielu państwach kapitalistycznych w atmosferze nieustannego teroru w stosunku do mas ludowych”¹⁷. Powołując się na każdej stronie na Stalina¹⁸ i na innych

¹⁵ *Ustawa wyborcza Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Nowe Drogi 1952, nr 8, s. 39.

¹⁶ S. Rozmaryn, *Konstytucje socjalistyczne a konstytucje burżuazyjne*, Nowe Drogi 1951, nr 6, s. 43.

¹⁷ Tamże, s. 41, 50.

„klasyków”, w tym na B. Bieruta, Rozmaryn pisze w maju 1952 r., że projekt konstytucji PRL¹⁹ jest aktem dla państwa „dyktatury proletariatu”, co oznacza „władzę niepodzielną, oznacza państwowe kierownictwo społeczeństwem przez klasę robotniczą”. Proletariusze złączeni sojuszem z chłopami są z kolei połączeni z „kierownikiem państwa”, którym „w systemie dyktatury proletariatu jest jedna partia, partia proletariatu, partia komunistów, która nie dzieli i nie może dzielić kierownictwa z innymi partiami”²⁰. Rozmaryn zwracał uwagę, że w kampanii wyborczej w państwach burżuazyjnych, partie polityczne raz na kilka lat kokietują wyborców, a po wyborach dalej wyzyskują masy ludowe²¹. Nie wyjaśnił, mimo odwoływania się do „socjalistycznego konstytucjonalizmu” i stalinowskiej „teorii konstytucji socjalistycznej”, dlaczego pomimo to w państwach burżuazyjnych wyborcy, owe masy, w kolejnych konkurencyjnych, wielopartyjnych wyborach mogą oddać władzę partii do tej pory opozycyjnej i dlaczego ta zwycięska partia bez przeszkód formuje wówczas nowy rząd i realizuje swój program legislacyjny w parlamencie. Bardziej generalnym wyjaśnieniem, stosowanym w takim przypadku przez Rozmaryna w ślad za twórcami doktryny komunistycznej, było twierdzenie, że w demokracji burżuazyjnej obojętnie kto wygrywa wybory parlamentarne czy prezydenckie, rządzi wielki kapitał, z natury rzeczy antyludowy, eksploatorski, kosmopolityczny, imperialistyczny i faszystowski. Każdej z tych cech w tym podejściu – utopijnym w założeniach i ponurym w realnych konsekwencjach – pozbawiony miał być ustrój socjalistyczny kreowany przez mającą monopol władzy partię komunistów.

Kilka lat później praktyki ustroju, który dawał absolutną władzę partii komunistycznej i stworzonych przez nią nomenklaturze oraz policji politycznej zostały nazwane przez jednego z jej twórców „wypaczeniami” i „błędami”, ale również „niezliczonymi zbrodniami”²². Potępiony został „kult jednostki”, zaniechany systemowy terror państwowy, ale istota ustroju/systemu została nienaruszona. W obszarze nas tu interesującym nie trzeba dodawać, że i w ZSRR, i w innych państwach rządzonych przez partię komunistyczną obywatele pozbawieni byli trwale prawa do wolnych wyborów. W Polsce sanacja po październiku 1956 r. miała polegać na

¹⁸ Szczególnie często w artykule *Konstytucje socjalistyczne...* Rozmaryn powoływał się na opublikowane po polsku w Moskwie w 1945 r. i w Warszawie w 1951 r. przemówienie Stalina, *O projekcie konstytucji Związku SRR*, wygłoszone 25 listopada 1936 r. W przemówieniu tym Stalin wiele miejsca poświęcił przepisom wyborczym konstytucji ZSRR uchwalonej 11 dni później, 5 grudnia. Rozmaryn nie omieszczał przywołać także Lenina, według którego „Demokracja proletariacka jest milion razy bardziej demokratyczna niż wszelka demokracja burżuazyjna”.

¹⁹ S. Rozmaryn był w 1950 r. redaktorem przygotowanej przez dwie konstytucyjne komisje partyjne pierwszej wersji projektu konstytucji, „poprawionej” jesienią 1951 r. przez J. Stalina i uchwalonej ostatecznie 22 lipca 1952 r. ustawy zasadniczej PRL. Zob. na ten temat: M. Rybicki, *Geneza i przygotowanie Konstytucji PRL z 1952 roku*, *Dzieje Najnowsze* 1983, nr 4, s. 81–116; I. Paczyńska, *Nieznane aspekty pracy nad Konstytucją z 1952 roku*, *Studia Historyczne* 1996, z. 3, s. 358–370; K. Persak, „*Troskliwy opiekun i światły doradca Polski Ludowej*”...

²⁰ S. Rozmaryn, *Konstytucje socjalistyczne...*, s. 73, 75. Identyczne stanowisko zajęli dwa lata później A. Burda, K. Grzybowski i A. Gwiżdż, pisząc, że „Nie ma zaś możliwości zburzenia starego i zbudowania nowego rzeczywiście ludowego państwa bez hegemonii klasy robotniczej i decydującej roli jej partii”, *Prawo państwowe*, w: *Dziesięciolecie prawa Polski Ludowej 1944–1954. Zbiór studiów*, red. Leon Kurowski, Warszawa 1955, s. 62.

²¹ Tamże, s. 81, 83.

²² Tajny referat – *O kulcie jednostki i jego następstwach* – sekretarza generalnego KPZR N. Chruszczowa wygłoszony 24 i 25 lutego 1956 r. na tajnej sesji XX zjazdu tej partii.

przywróceniu „norm leninowskich”, także do prawa konstytucyjnego, w tym do prawa wyborczego.

Po 1956 r. w Polsce Ludowej zostały opublikowane dwie monografie oraz szereg artykułów poświęconych prawu wyborczemu. Ich autorzy na ogół trzymali się ortodoksji wymagającej uzasadnienia, że ignorowanie przez prawo i praktykę wyborczą wszystkich wskazanych wyżej sześciu przesłanek wolnych wyborów tworzy wartość dodaną zapewniającą więcej autentycznej demokracji politycznej i autentyczną legitymację, także parlamentarną władzy partii komunistycznej niż jest to w demokracji burżuazyjnej. Zauważmy na początku, że kwestii istoty wyborów parlamentarnych, w tym swobodnej konkurencji idei politycznych i programów gospodarczych i społecznych autorzy ci zbyt wiele uwagi nie poświęcali. Wystarczyło im szczegółowe pochylanie się nad „socjalistyczną koncepcją ludowładztwa”.

9.2. Książki Patrzała²³ oraz Jarosza zawierają wszystkie konieczne rozdziały monografii. Dotykają również szczególnie drażliwej kwestii dla konstytucyjnej „zasady zwierzchnictwa ludu” w demokracji ludowej, tj. zgłaszania kandydatów i tworzenia zawsze jednej listy wyborczej. Patrzałek tej kwestii poświęca cztery strony. Stwierdza tylko, że „Z odpowiednich przepisów ordynacji wyborczych wynika, że przez organizacje polityczne rozumie się działające partie i stronnictwa polityczne, a więc PZPR, SL (*sic!*) i SD”. Autor nie podaje, dlaczego w wyborach w 1957 i 1962 r. wykształciła się praktyka zgłaszania jednej listy wyborczej kandydatów do Sejmu i właśnie do „Frontu Narodowego”, który to przedstawia ją okręgowej komisji wyborczej. Może właśnie dlatego inaczej niż w państwie burżuazyjnym, „w obecnym etapie rozwoju państwa socjalistycznego”, wybory według A. Patrzałka „stanowią jakby akt bezpośredniego ludowładztwa” (s. 18).

Inaczej problem potraktował Z. Jarosz²⁴, który zgłaszaniu list kandydatów poświęcił odrębny rozdział. Rzecz w tym, że i ten autor nie widział problemu konstytucyjnego w tym, że co 4 lata mieliśmy do czynienia z aktem plebiscytarnej obecności obywateli w obwodowych komisjach wyborczych, którzy otrzymywali tam jednolitą listę kandydatów i którą to listę bez skreśleń – czyli bez wyboru – wrzucali do urny, a nie z wyborami parlamentarnymi. Jarosz poważnie traktuje Front Jedności Narodu, mało któremu wówczas Polakowi znaną wydmuszkę organizacyjną, rewitalizowaną politycznie co cztery lata na potrzeby wyborcze, jako „masową organizację ludu pracującego” (s. 210–214). Jarosz dostrzega, że w mechanizmie kształtowania organów przedstawicielskich zgłaszanie kandydatów stanowi etap o szczególnej doniosłości”. Wynika to z tego, że wyborca może wybierać „wyłącznie spośród osób, których kandydatury zostały oficjalnie zgłoszone i zarejestrowane”, a sami kandydaci wyrazili zgodę na start w wyborach (s. 177). Dalej jednak jest gorzej. Jarosz też przyjmuje, że w Polsce ukształtowała się praktyka zgłaszania list kandydatów do Frontu Jedności Narodu. Traktuje to jako zwyczaj konstytucyjny, choć dodaje, że „zjawisko to znajduje pełne uzasadnienie w istniejącym układzie stosunków politycznych” (s. 178–179). Odwołując się do przedstawionych w tej monografii poglądów autora, jest jasne, że gdyby taka praktyka wystąpiła w państwie burżuazyjnym, skrytykowałaby ją jako akt zupełnie niekonstytucyjny. Poważniejszym man-

²³ A. Patrzałek, *Instytucje prawa wyborczego PRL*, Warszawa 1963, s. 124; Z. Jarosz, *System wyborczy PRL*, Warszawa 1969.

²⁴ Z. Jarosz, *System wyborczy PRL*, Warszawa 1969.

kamentem burżuazyjnego prawa wyborczego jest choćby to, że nie pozwala kandydować do senatu osobom mającym mniej niż 25–35 lat. (s. 180) To, że kandydatów na kandydatów mogły zgłaszać do FJN „masowe organizacje ludu pracującego”, powodowało, że „prawo zgłaszania kandydatów jest u nas faktycznie szersze, bardziej «powszechnie» niż w jakimkolwiek państwie burżuazyjnym, zwłaszcza tam, gdzie działalność partii komunistycznych i innych postępowych organizacji jest zakazana lub uniemożliwiona” (s. 198). Jarosz znalazł rozwiązanie dylematu pozakonstytucyjnego monopolu partii komunistycznej do ustalania listy wyborczej jako wyrazu wyższości socjalistycznego prawa wyborczego nad burżuazyjnym, pisząc tak: „Jak wiadomo, nasz system wielopartyjny różni się zasadniczo od wielopartyjnych systemów w państwach burżuazyjnych. Głównym momentem jest tu fakt, że nie ma u nas partii antagonistycznych, reprezentujących interesy przeciwstawnych sobie klas i grup społecznych”. Sam zaś układ partyjny w Polsce Ludowej był w tym sensie jego zdaniem wielopartyjny, że opierał się „na uznaniu przez pozostałe stronnictwa kierowniczej roli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, co stanowi podstawową zasadę całego systemu politycznego” (s. 200). Taki układ „nieantagonistyczny” jest jego zdaniem zjawiskiem realnym, obiektywnym (s. 202), i jako takie zasadniczo jest wyższe ustrojowo, bo eliminuje „ostrą walkę wyborczą” (s. 203).

9.3. Kilkanaście lat później pogląd na system wyborczy do Sejmu przedstawił W. Skrzydło²⁵. Gwarantowana konstytucyjnie bezalternatywność dominacji partii komunistycznej w parlamencie znalazła aprobatę u tego konstytucjonalisty: „Stanowisko przyjęte w Konstytucji jest w pełni zrozumiałe i jest konsekwencją zarówno zasady ludowładztwa, jak też faktu, że prawa wyborcze w PRL należą nie tylko do ludzi pracy” (s. 166). Dzięki temu „elementy żyjące z wyzysku” nie mogą wejść „w skład Sejmu i to w większej liczbie. Wówczas mogłyby wywierać wpływ na treść i kierunek działalności przedstawicielstwa narodowego. Dlatego też przyznając prawa wyborcze szerokim kręgom społeczeństwa, Konstytucja PRL wyraźnie określa ramy działania elementów społecznych spoza ludu pracującego. Przyznanie prawa zgłaszania kandydatów określonym liczbowo, dowolnie dobranym grupom obywateli mogłoby prowadzić do zgłaszania list obejmujących kandydatów wywodzących się z klas posiadających i reprezentujących interesy sił społecznych odsuniętych od władzy państwowej w wyniku przemian politycznych i ekonomicznych dokonanych w Polsce Ludowej. Natomiast przyznanie tego prawa organizacjom społecznym i politycznym zapobiega umieszczeniu wśród zgłoszonych kandydatów, a tym samym i w składzie Sejmu, elementów klasowo obcych, reprezentujących wsteczne siły społeczne. Konstytucja ponadto w art. 72 ust. 3 wprowadza wyraźny zakaz tworzenia i funkcjonowania zrzeszeń, których cel lub działalność godzą w ustrój polityczny lub społeczno-gospodarczy państwa” (s. 167).

To klarowny i logiczny, w tej konwencji ustrojowej, wykład istoty prawa wyborczego państwa komunistycznego. Pozwoliło to W. Skrzydle tak konkludować: „Tak więc przyznanie prawa zgłaszania kandydatów wyłącznie organizacjom społecznym i politycznym ludu pracującego zabezpiecza jednorodny społecznie skład kandydatów, a w konsekwencji i jednorodny skład klasowy Sejmu. Przepis ten zabezpiecza więc interesy mas pracujących, ich władzę.

²⁵ W. Skrzydło, *System wyborczy do Sejmu (w:) Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Studium prawnopolityczne*, red. A. Burda, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, s. 139–185.

(...) W świetle przytoczonych zasad polityczno-ustrojowych Konstytucji PRL uregulowanie sprawy podmiotów uprawnionych do zgłaszania kandydatów na posłów nie budzi zatem wątpliwości” (s. 168). W. Skrzydło w swoim studium nie używa na określenie istoty wyborów w PRL takich pojęć jak „wolne wybory” czy „uczciwe wybory”. Choć były to pojęcia zastane i znane każdemu konstytucjonalistcie bez względu na okres prezentowanych poglądów. Akurat to dobrze świadczy o autorze. Zdawał się on wówczas przyjmować, że wybory parlamentarne w państwie „socjalistycznym” są jakościowo różne od tych w państwie „burżuazyjnym” i że te pierwsze z natury rzeczy nie mogą być ani wolne, ani uczciwe. Nie było zatem potrzeby tego analizować. Takie zresztą było podejście do kwestii wyborów do sejmu autorów podręczników akademickich do prawa państwowego przez cały analizowany tu okres.

9.4. Ostatnią, obszerniejszą, monograficzną wypowiedzią oficjalnej nauki na temat istoty prawa wyborczego w PRL było pochodzące z 1986 r., a opublikowane kilka lat później studium A. Patrzałka oraz L. Gacy: *Prawo wyborcze*²⁶. W analizie ewolucji uczonych konstytucjonalistów interesujący jest tu przypadek A. Patrzałka. Mimo upływu prawie trzech dekad od publikacji monografii, autor ten kontynuował swoje podejście, prezentując je po stanie wojennym w modnym w oficjalnym języku ramach „pluralizmu socjalistycznego”. Nadal zatem w prezentowaniu negatywnych ustawowych rozwiązań widziane były zachodnie Niemcy, które w ramach pluralizmu politycznego zwalczają w prawie wyborczym ugrupowania „opozycji antysystemowej” (s. 653–656). Rysując historię prawa wyborczego w powojennej Polsce, autorzy aprobuje jako „zrozumiały” „rodzaj i zakres wyłączeń” w zakresie czynnego i biernego prawa wyborczego w ordynacji wyborczej z 1946 r. (s. 660). Kolejne ustawy wyborcze nie zawsze jednak ich zdaniem służyły, wskutek „niezrozumienia przez kierownictwo polityczne” „doskonaleniu i pogłębianiu demokratyzacji systemu wyborczego”. W sumie „podstawowe założenia systemu wyborczego do Sejmu i rad narodowych stwarzały możliwości tworzenia reprezentacji typu socjalistycznego” (s. 663, 667). Autorzy dostrzegli postępowe skutki dla prawa wyborczego w 1985 r., podjętej w ramach programu socjalistycznej odnowy, uchwały IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR z 1980 r. Postęp ten polegał na wypracowaniu trzech etapów tworzenia przez kierowany przez komunistów PRON jednolitej i jedynej listy kandydatów w wyborach do Sejmu (s. 672, 675–676).

Interesujący, acz klasyczny dla nauki tzw. socjalistycznego konstytucjonalizmu, jest pogląd W. Sokolewicz, który u schyłku PRL przedstawił koncepcję noweli przepisów konstytucyjnych normujących zasady prawa wyborczego. Próbę tę podjął przez odwołanie się do zasad i praktyki innych państw „socjalistycznych” oraz państw „burżuazyjnej demokracji”. Sokolewicz zastrzega, że formuła wyborów wolnych, jak stanowi konstytucja RFN (art. 38 ust. 1 zdanie pierwsze)²⁷ jest tak „rozciągliwa, że aż pozbawiona realnego znaczenia”. Przekonanie o, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, „piarowskiej” wartości tej zasady, autor ten podparł przykładem konstytucji NRD z 1968 r., która też zawierała taki przepis²⁸. Sokolewicz postulował, iż

²⁶ Praca została opublikowana w dziele zbiorowym: *Prawa człowieka. Model prawny*, red. R. Wieruszewski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 647–677.

²⁷ „Posłowie do niemieckiego Bundestagu zostają wybrani w wyborach powszechnych, bezpośrednich, wolnych, równych i tajnych”.

²⁸ W konstytucji NRD był to art. 54. W. Sokolewicz, *Podstawowe zasady prawa wyborczego i ich ujęcie w konstytucji*, PiP 1987, z. 10, s. 78–81. Dodajmy tu, że Niemcy wschodni byli bardziej ambitni, bo „wolne” jako

„Aby sprostać wyzwaniu naszych czasów, konieczna jest aktywizacja polityczna mas, jeśli zaś ma być ona siłą wzmacniającą socjalizm – a nie go osłabiającą – powinna znaleźć dla siebie ujście w odpowiednio modyfikowanych instytucjach politycznych, z systemem wyborczym na czele” (s. 83). W tym celu pragnął, aby „w obecnej fazie rozwoju formacji socjalistycznej” i kierując się „znanymi wskazaniem Lenina”, przeprowadzić „demokratyzację postępowania wyborczego”, co „wytyczyły zjazdy partii marksistowsko-leninowskiej, m. in. XXVII Zjazd KPZR (1986) i X PZPR (1986)” (s. 89). Taka „demokratyzacja” wymagała zdaniem Sokolewicz „reorientacji myślenia o instytucjach tego postępowania i jego funkcjach: od jednostronnego traktowania wyborów jako plebiscytu mającego udokumentować masowe poparcie dla władzy i stworzyć jej formalną demokratyczną legitymację do rządzenia, do pełniejszego uwzględnienia tego celu wyboru, jakim jest powołanie optymalnych reprezentantów społeczności lokalnych i – odpowiednio, w wyborach parlamentarnych – całego społeczeństwa. Wynika stąd konieczność odstąpienia od nadmiernego przywiązywania wagi do możliwie pełnej frekwencji wyborczej i od traktowania w sposób nadmiernie dosłowny zasady powszechności wyborów, zwłaszcza do przedstawicielstw terenowych”. Nie dziwne więc, że tak zakreśliwszy granice konstytucyjne owej demokratyzacji autor nie chciał dostrzec, że będzie to „demokratyzacja”, a nie „demokracja” i że będzie ona „socjalistyczna” a nie „parlamentarna”. Trzonem postępowania wyborczego, przez zachowanie monopolu na wyznaczanie kandydatów będzie „kierownictwo partii marksistowsko-leninowskiej” (s. 82, 91). Dlatego „[Z]będne byłoby uzupełnianie konstytucyjnych zasad prawa wyborczego – gdyby ktoś chciał to uczynić – o ogólnikowe określenia nakazujące, by wybory były wolne czy demokratyczne” (s. 91). Konstytucjonalizm socjalistyczny traktował wolność, jako cechę wyborów parlamentarnych, jako dodatkowy, ogólnikowy zwrot „ukraszający”. W takich ramach praktycznie żadna z przesłanek wolnych wyborów nie wchodziła w grę.

10. Wybory parlamentarne w pracach historyków okresu Polski Ludowej

Brak jest monografii poświęconej historii wyborów w PRL. Nie wszyscy historycy, autorzy monografii historii politycznej tego okresu albo jego poszczególnym etapom zwracają uwagę na wybory parlamentarne. Wyjątkiem są częściowo wolne wybory do Sejmu w 1989 r.

10.1. Żaden z historyków okresu Polski Ludowej nie ma wątpliwości, że którekolwiek z wyborów do sejmu z lat 1947–1989 były wolne. M. Łatyński zwraca uwagę, że w kampanii wyborczej w 1947 r. prezes PSL miał poza wszystkimi działaniami represyjnymi sił policyjnych i wojskowych bardzo ograniczony dostęp do radia. W jednym z dwóch kilkuminutowych przemówień zdołał jednak powiedzieć, że „Umiłowanie prawa, tęsknota do praworządności po tylu latach łamania praw boskich i ludzkich, przez swoich i obcych, jest głęboka i powszechna. Naród w państwie, w którym poszanowanie prawa byłoby płynne, prędzej czy

cecha wyborów do Izby Ludowej, była pierwszą wskazaną w Konstytucji. Sokolewicz dodaje że NRD „nie chciało okazać się mniej wolnościowe”. Jeżeli ten argument traktowaliśmy poważnie, to można przytoczyć jeszcze bardziej wolnościową cechę ustroju Niemiec komunistycznych. Oto w ich pierwszej konstytucji z 1949 r. wolność słowa została potraktowana jako absolutna, a „[C]enzura prasy jest zakazana” (art. 9 zdanie drugie). Jest to jednak dobitny dowód na to, że te same pojęcia po dwu stronach granicy rozdzielającej ten sam naród znaczą zupełnie co innego albo, co bliższe prawdy, że w jednym z nich kłamstwo zostaje podniesione do rangi zasady konstytucyjnej. Temu celowi służyło organizowanie niewolnych wyborów nazwanych wolnymi, a zbiór tak wybranych posłów był tzw. pasem transmisyjnym kierownictwa partii komunistycznej.

później za to srogo zapłaci”²⁹. Łatyński odnotowuje bezpośrednie zaangażowanie radzieckich czekistów w fałszowanie wyborów do Sejmu Ustawodawczego, relacje korespondentów państw anglosaskich i relacje czołowych komunistów, którzy stawiając „sprawę uczciwie”, przyznawali, że aby zapobiec wygranej PSL, nie można było uniknąć „korygowania” wyborów³⁰. Autor ten zwraca też uwagę na oficjalne protesty obserwujących przebieg wyborów rządów amerykańskiego oraz brytyjskiego. Pierwszy zwracał uwagę na „zakrojone na szeroką skalę środki przymusu i zastraszenia” drugi na pogwałcenie „uroczystej umowy o przeprowadzeniu wolnych i nieskrępowanych wyborów”. Złożony przez PSL, w trybie art. 74 ordynacji wyborczej, w Sądzie Najwyższym protest co do wyborów we wszystkich 52 okręgach wyborczych nigdy nie został przez Sąd Najwyższy rozpatrzony³¹.

10.2. W. Roszkowski akcentuje, że sterroryzowane w pierwszych latach społeczeństwo brało powszechnie udział w inicjowanych plebiscytarnych akcjach wyborczych. Wybory do Sejmu I kadencji – 26 października 1952 r. odbyły się „w atmosferze zastraszenia społeczeństwa oraz natarczywej propagandy reżimu, który dyskutował wysiłek obywateli przy odbudowie i dokonania pierwszych dwóch lat planu sześcioletniego jako dowód rzekomego poparcia dla władzy. Wybory były całkowicie zmanipulowane przez specjalną grupę pod kierownictwem płk. Anatola Fejgina i płk. Michała Taboryskiego z MBP. Prawdziwe wyniki głosowania, jeżeli istnieją, nie są znane”³².

Jakkolwiek wybory „popaździernikowe” 19 stycznia 1957 r. nie spełniały wskazanych przeze mnie wyżej dwóch z sześciu kryteriów koniecznych do uznania je za wolne: kampania wyborcza nie toczyła się w swobodnej wielopartyjnej rywalizacji, a organy wyborcze ustalające wyniki głosowania nie były bezstronne, Roszkowski trafnie, prezentując fakty im towarzyszące, ocenia, że „Sejm wybrany w tym stosunkowo swobodnym głosowaniu, być może tylko nieznacznie «poprawionym» przez władze, składał się z 237 posłów PZPR (51,7%) (...)” (s. 360)³³. Autor ten nie poświęcił słowa głosowaniu w 1961 r., zaś o tych do Sejmu III kadencji napisał, że na poprzedzającym wybory plenum KC partii komunistycznej „(...) Gomułka znów przedstawił zasady trójpartyjnej fikcji demokracji parlamentarnej PRL oraz «przewodnią rolę PZPR», reprezentującej rzekomo nie tylko «klasę robotniczą», ale także «sojusz robotniczo-chłopski» i «robotniczo-inteligencki», czyli «całość interesów narodowych». W komunistycznej demagogii była to formuła stosunkowo nowa, choć ani trochę nie bliższa prawdy. Partia przechwytywała ideę solidaryzmu społecznego i uzurpowała sobie prawo przema-

²⁹ M. Łatyński, *Nie paść na kolana. Szkice o polskiej polityce lat powojennych*, wyd. 2 rozszerzone, Wrocław 2002, s. 767.

³⁰ Tamże, s. 778–780. Zob. także: L. Pajorek, Fałszowanie wyborów. Z tajnych archiwów. *Polityka* 1990 nr 43, B. Barnaszewski, *Jak fałszowano wybory w roku 1947*, Odra 1991, nr 9, s. 15–22; N. Pietrow, *Sztuka wygrywania wyborów*, Karta 1996, nr 18, s. 134.

³¹ M. Łatyński, *Nie paść na kolana...*

³² W. Roszkowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1914–1993*, t. 2, 1945–1993, Londyn 1994, s. 231.

³³ Na temat wyborów w styczniu 1957 r. zob. też: J.J. Wiatr, *Doświadczenie wyborów 1957/1958 i 1984/1985* (w:) *Wybory w PRL...*, s. 25–50. Tym wyborom poświęconych było także kilka publikacji zagranicznych: Z. Pełczyński, *Poland 1957* (w:) *Elections Abroad*, ed. David Butler, London 1959, s. 119–166; G. Sakwa, M. Crouch, *Sejm Elections in Communist Poland: an Overview and a Reappraisal*, *British Journal of Political Science* 1978, nr 8, 4, s. 403–424; A. Pravda, *Elections in Communist Party States* (w:) *Communist Politics. A Reader*, eds S. White, D. Nelson, London 1986.

wiania w imieniu całego społeczeństwa. Głosowanie na kandydatów wybranych uprzednio przez FJN pod dyktando partii odbyło się 30 V 1965 r.” (s. 495). Roszkowski dostrzegł, trafnie, że wybory i parlament PRL były równie sztuczne, jak sztuczny jest sztuczny miód. Tak było z kolejnymi wyborami do sejmu IV kadencji: „Zorganizowano je [głosowanie] 19 III 1972 r. przy akompaniamencie nachalnej propagandy o rzekomym wzroście roli sejmu i rozwoju «demokracji socjalistycznej». (...) W komunikacie władz podkreślono dumnie, iż żaden z «wybranych» kandydatów nie otrzymał mniej niż 91% głosów, a poniżej 95% uzyskało tylko 24 kandydatów, podczas gdy w 1965 r. – jeszcze 73. Była to całkowita manipulacja faktami. Edward Gierek uzyskać miał 99,8% głosów” (s. 655). Wybory do Sejmu VIII kadencji Roszkowski tak odnotował: „21 III 1976 r. przeprowadzono nowe głosowanie na listy kandydatów FJN. Według powszechnego odczucia udział społeczeństwa w tej imprezie był mniejszy niż dotąd. Oficjalnie utrzymywano, że głosowało 98,3% uprawnionych. Na listę FJN paść miało 99,4% ważnych głosów, jednak dane te, jak zwykle, były mało miarodajne. Skład nowego Sejmu PRL niewiele różnił się od poprzedniego. Jedynie w Kole „Znak” rozłamowcy Zabłockiego opanowali wszystkie pięć miejsc, a Stomma został pominięty za wstrzymanie się od głosu w sprawie zmian konstytucji. Decyzją Wydziału Administracyjnego KC posłami „Znaku” zostali: Waclaw Auleytner, Ryszard Bender, Konstanty Łubieński, Jerzy Ozdowski i sam Zabłocki”³⁴.

Inna była sytuacja przed głosowaniem na posłów do Sejmu VIII kadencji (23 marca 1980 r.) wobec ukształtowania się kilku ośrodków opozycji demokratycznej, które wezwały do bojkotu głosowania, pod hasłem: „Domagamy się wolnych wyborów”. Jak podkreśla Roszkowski, m.in. „KSS KOR oświadczył, że «wybory» nie mogą być tak poważnie nazywane, a Sejm PRL nie jest instytucją parlamentarną oraz że członkowie Komitetu nie pójdą do urn, uważając, że «udział w tej przykrej farsie ubliża godności obywatelskiej i ludzkiej». PPN przypominało, że prawdziwą władzę w Polsce sprawować może tylko parlament wybrany w wolnym, równym, tajnym, bezpośrednim i proporcjonalnym głosowaniu”. W Warszawie faktyczna frekwencja, według danych korowskich, frekwencja w zależności od grup społecznych, była niższa od 10 do 80 procent od podanej oficjalnie (s. 761).

Głosowanie do Sejmu VIII kadencji zostało przeprowadzone półtora roku po upływie 4-letniej konstytucyjnej kadencji³⁵. Roszkowski przypomina, że „Większość niezależnych elit zaakceptowała apel TKK z 16 VII wzywający do bojkotu wyborów. W sytuacji gdy do wyborów zgłoszono w końcu zwyczajowo jedną listę, firmowaną przez PRON, jedynym kryterium postawy społeczeństwa mogła być znów frekwencja. Głosowanie odbyło się 13 X 1985 r.

³⁴ Tamże, s. 686. J. Kuroń w swoim programowym tekście z 1977 r. traktował wolne wybory jako narzędzie do wprowadzenia w Polsce demokracji parlamentarnej jako celu perspektywicznego opozycji demokratycznej. Por. J. Kuroń, *Myśli o programie działania*, przedruk (w:) Z. Hemmerling, M. Nadolski, *Opozycja demokratyczna w Polsce 1976–1980. Wybór dokumentów*, Warszawa 1994, s. 119–142.

³⁵ Ustawa konstytucyjna z dnia 13 lutego 1984 r. o przedłużeniu kadencji Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Dz. U. Nr 9, poz. 33, zawierała lakoniczny przepis: „Art. 1. Przedłuża się kadencję Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wybranego w dniu 23 marca 1980 r.”. W ten sposób Sejm przedłużył swoją kadencję na czas nieokreślony. Wynikało to z niepewności kierownictwa PZPR co do minimalnej realnej (niesfażowanej w komunikacie PAP) frekwencji wyborczej, czy raczej: zasięgu bojkotu wyborów, zwłaszcza w wielkich miastach. Ostatecznie termin upływu kadencji określiła kolejna Ustawa konstytucyjna z dnia 3 grudnia 1984 r. o terminie upływu kadencji Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Dz. U. Nr 55, poz. 279, która ustala go na dzień 31 sierpnia 1985 r. (art. 1).

Według danych oficjalnych głosowało 78,86%, podczas gdy eksperci „Solidarności” szacowali frekwencję na około 66%. Wynik ten nie mógł zadowolić ani władz, ani ośrodków niezależnych. Wybory 1985 r. były odbiciem zarówno porażki władz, które nie zdołały po pięciu latach starań przywrócić kontroli nad społeczeństwem, jak i elit niezależnych, które nie zdołały podtrzymać przez ten okres masowego, zorganizowanego oporu przeciw przemocy” (s. 857).

10.3. Jak tę samą sekwencję zdarzeń wyborczych w okresie Polski Ludowej oceniają inni historycy.

P. Buhler³⁶, francuski historyk i dyplomata, znawca naszego regionu i „realnego socjalizmu” zauważa, że kampania wyborcza na przełomie 1946 i 1947 r. toczyła się w atmosferze terroru i chodziło w niej o „złamanie kręgosłupa” PSL. Obiektem „szykan policyjnych była prasa opozycyjna” (s. 171–172). Po wyborach generalny protest „przeciwko sfałszowaniu wyników” został bez echa, podobnie jak apele ambasadorów amerykańskiego oraz brytyjskiego (s. 172). W wyborach do Sejmu w 1952 r. „(...) w klimacie nacisku, by nie powiedzieć terroru Polacy poszli do urn wyborczych. Zastosowano te same metody co w roku 1947 (...)” (s. 211). Wybory w 1956 r. zdaniem licznych obserwujących je dziennikarzy zachodnich, „odbyły się bez naruszania prawa; nie dopatrzone się ani przejawów stosowania terroru, ani fałszerstw” (s. 329). Buhler notuje, że silne poparcie inteligencji, a nawet Kościoła było w wyborach w 1957 r. osobistym sukcesem szefa partii komunistycznej, a nie komunistów. Gomułka został nagrodzony w ten sposób za przywrócenie Polakom nadziei na państwo niepodległe i suwerenne, nawet jeżeli socjalistyczne (s. 323, 327–330). Buhler zauważa jednakże, że układanie list wyborczych i proces eliminowania z tych list kandydatów niewygodnych odbywał się także w czasie tych wyborów w ramach skrupulatnej kontroli komunistów: poprzez OK Frontu Jedności Narodu na czele którego stał członek BP PZPR (s. 327–328). Francuski autor podobnie jak Roszkowski też nie zauważa kilku kolejnych akcji wyborczych. Wyjaśnia to jego komentarz do pierwszych wyborów po Wydarzeniach Grudniowych: „Wybory parlamentarne w dniu 19 marca 1972 r. były czystą formalnością” (s. 449). Podobnie w wyborach w 1976 r.: „Frekwencja oficjalnie wynosiła jak zwykle około 100%, nie zmienił się rozdział mandatów między poszczególne partie” (s. 464). Wybory w marcu 1982 r. odbyły się „w spokojnej atmosferze i według doskonale już znanego scenariusza: wyłącznie listy FJN. Rezultaty sfałszowane przez komisje wyborcze, które po zamknięciu lokali zgodnie z otrzymaną instrukcją zaniżały liczbę uprawnionych do głosowania” (s. 500).

Autor pierwszej monografii historii PRL, J. Eisler³⁷ trafnie zauważył, że „Wraz z wyborami 1947 r. ... w zasadzie skończył się okres, który można nazwać grą pozorów”. Wcześniej bowiem władze, obok terroru i represji „równie często i chętnie odwoływały się do innych środków «społecznej perswazji», takich jak np. propaganda państwowotwórcza, hasła patriotyczne, mobilizowanie mas wokół odbudowy kraju (...), zachowano stosunkowo szeroki zakres swobody wypowiedzi. (...) istniała w tym czasie legalna opozycja”, respektowany

³⁶ P. Buhler, *Polska droga do wolności 1939–1995*, Warszawa 1999.

³⁷ J. Eisler, *Zarys dziejów politycznych Polski 1944–1989*, Warszawa 1992, s. 32.

był Kościół katolicki (s. 32). Kolejny komentarz Eisler dał dopiero do wyborów do Sejmu zwanego kontraktowym.

Historyk A. Czubiński, ideowo związany przed 1989 r. z ówczesnym ustrojem, w wydanej równoległe z pracą Eislera monografii dziejów powojnia notuje, że: „Mikołajczyk twierdził, że w czasie kampanii wyborczej zawieszono 33 powiatowe ośrodki PSL, aresztowano 149 kandydatów PSL na posłów i 100 tys. członków i działaczy stronnictwa, tym 1962 członków władz PSL. Przy obliczaniu głosów brak było przedstawicieli PSL Stwierdzono zamienianie urn wyborczych i inne manipulacje. przesłuchiwanym i zatrzymywanym na krótszy lub dłuższy okres. (...) Ambasadorowie USA i W. Brytanii (...) wybory uznawali za sfałszowane (...)”³⁸. W 1952 r. „walki wyborczej nie było” (s. 254). Poza krótkim przedstawieniem wyborów w 1957 r., Czubiński niektórych kolejnych wyborów do 1989 r. nie zauważa, a jeżeli nawet to czyni (tak np. o wyborach w 1985 r., s. 585–586), to w krótkiej notce referuje wynik, tak jakby chodziło o regularne wybory parlamentarne i nie dostrzega, że choć formalnie chodziło o wybory do organu sprawującego funkcje najwyższego organu władzy państwowej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (art. 15 Konstytucji z 1952 r.), miały one charakter plebiscytarny i były regularnie fałszowane.

W najnowszej monografii historii Polski Ludowej, A.L. Sowa³⁹ przedstawiając wybory do Sejmu Ustawodawczego w 1947 r., podkreśla, że „(...) wynik referendum rozwiązał złudzenia kierownictwa PPR co do skali jego wpływów w społeczeństwie. W tej sytuacji prawdopodobnie z góry zdecydowano się na sfałszowanie wyborów do sejmu, a ponadto, tak jak w ZSRR – miały one być pokazem posłuszeństwa społeczeństwa wobec władzy, osiąganego przez wymuszenie na nim określonych zachowań, w tym wypadku masowego, zorganizowanego udziału w akcie głosowania oraz oddawania głosów w sposób jawny. (...) do wyników wyborów władze partyjne i państwowe nie przywiązywały większej wagi (...)” (s. 89). W okresie stalinizmu rola Sejmu była dekoracyjna (s. 144). Jesienią 1956 r. SD postulowało wielomandatowe okręgi wyborcze z wielokrotnie większą liczbą kandydatów na jeden mandat oraz wprowadzenia mężów zaufania do obserwacji wyborów w obwodowych i okręgowych komisjach wyborczych. Postulat został zignorowany (s. 243). W 1961 r. „Wybory do sejmu miały charakter aktu formalnego, niezbyt ważnego dla społeczeństwa, traktującego je – podobnie jak udział w pochodach 1 Maja – jako obowiązkowy rytuał, w którym należy uczestniczyć, aby nie przysporzyć sobie kłopotów w pracy. To tłumaczy zjawisko stałej wysokiej frekwencji i małej liczby skreśleń. Ponieważ władzom terenowym zależało, aby jak najlepiej wypaść wobec centrali, istnieje duże prawdopodobieństwo, że komisje wyborcze rzeczywiste wyniki w większości w większości wyborów do Sejmu PRL i tak jeszcze zawiązały. (...) Zbojkotowanie wyborów wymagało dużej determinacji, podobnie jak wrzucanie do urn pustych kopert, co także czyniła pewna część wyborców” (s. 307). „(...) fasadowy charakter miało także głosowanie w wyborach do sejmu IV kadencji z 30 maja 1965 r.” W grudniu 1970 r. strajkujący w Elblągu działacze Związku Zawodowego Metalowców domagali się demokratycznych wyborów do Sejmu (s. 377). W 1976 r. „(...) relacje członków komisji wyborczych wyraźnie wskazują, że wyniki wyborów były zawy-

³⁸ A. Czubiński, *Dzieje najnowsze Polski 1944–1989*, Poznań 1992, s. 143.

³⁹ A.L. Sowa, *Historia polityczna Polski 1944–1991*, Kraków 2011.

żane” (s. 391). W 1980 r. „Co do fałszowania wyników wyborczych, to zgodni byli zarówno opozycjoniści, jak i członkowie establishmentu partyjnego (...). Fałszowanie wyników odbywało się nadal na szczeblu poszczególnych komisji, to też nieznaną jest rzeczywista frekwencja i liczba skreśleń” (s. 439).

A. Sowa, wyraźniej niż inni historycy, dostrzega, że w kolejnych wyborach w Polsce Ludowej, czynnikiem aktywnym w okresie przedwyborczym i potem w Sejmie była policja polityczna, która w wyborach 1947 r. oraz 1952 r. stosowała jawny terror i fałszowanie wyborów⁴⁰, a do 1989 r. prowadziła różne akcje i gry „dezintegracyjne”. Choć w 1952 r. Polacy byli wystarczająco już zastraszeni dotychczasowym terrorem i ugruntowanym poczuciem bezalternatywności reżimu, to, jak zauważa Sowa: „O właściwe wyniki głosowania dbało MBP, dokonując w całym kraju masowych aresztowań. Berman proponował nawet Bierutowi przeprowadzenie «poza normalną akcją represyjną» jednego większego uderzenia, «które byłoby zrealizowane około 19–20 października, żeby ogłuszyć najbardziej rozruchwalone ośrodki». Szczególnie zależało mu na ukróceniu zbiorowego słuchania «wrogiego radia». Trudno jest obecnie określić skalę fałszerstw wyborczych (...) «poprawianie» wyników wyborów służyło osiągnięciu wskaźników udziału zaleconych przez kierownictwo partyjne. (...) Posłowie byli nadzorowani przez Biuro do spraw Sejmu KC PZPR” (s. 180–181). Przed wyborami w 1985 r. „Rutynowo już do działań zastraszających środowiska opozycyjne przystąpiła policja polityczna. (...) W wyniku działań operacyjnych SB zrezygnowano z umieszczenia na listach wyborczych 108 kandydatów i usunięto 341 kandydatów na członków komisji wyborczych” (s. 584–585).

11. Wybory czerwcowe do Sejmu X kadencji (kontraktowego)

11.1. Wybory do Sejmu zwanego kontraktowym, nie mogą być uznane za wolne, ale ich data – 4 czerwca 1989 r. – jest datą aktu konstytucyjnego III Rzeczypospolitej, najważniejszym aktem współczesnej historii Polski⁴¹. Dla nikogo jednak ani wówczas, ani obecnie nie było

⁴⁰ A.L. Sowa, *Historia polityczna Polski 1944–1991...*, s. 308.

Zob. liczne dowody na zjawisko „drukowania” wyników wyborów do Sejmu nie tylko przez aparat partyjny ale i przez policję polityczną: J. Światło opisał specjalny kurs organizowany przez KGB dla powołanej w MBP Centralnej Komisji, której zadaniem było sfałszowanie wyborów. Funkcjonariusze UB w przeddzień wyborów mieli gotowe fałszywe protokoły komisji wyborczych, z podrobionymi fachowo podpisami i pieczęciami. (zob. Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940–1955*, wyd. 3 uzup. i popr., Londyn 1986, s. 195.

Księga bezprawia. Akta normatywne kierownictwa Resortu Bezpieczeństwa Publicznego (1944–1956), Wybór i oprac. B. Kopka, Warszawa 2011, s. 226–227; *Służba Bezpieczeństwa wobec przemian politycznych w latach 1988–1990. Region Łódzki*, wybór, wstęp i oprac. S. Pilarski, Łódź 2009, s. XXXIX, XLIX, LXIII, LXV, 247–248, 282, 301, 306, 373.

Zob. także: *Wybory do sejmu z 19 stycznia 1947 roku w województwie poznańskim. Wybór źródeł*, P. Orzechowski (wstęp), P. Drzymała, W. Makuch, A. Chmielewska-Metka, P. Orzechowski, A. Piotrowski (wybór i oprac.), Poznań 2010; S. Stępa, *Władze partyjno-państwowe a chłopcy w okresie wyborów (1947–1957)* (w:) *Represje wobec wsi i ruchu ludowego (1944–1956)*, red. J. Gmitruk, Z. Nawrocki, Warszawa 2003; H. Chorążyna, *Obrazki z wyborów pojałtańskich w Polsce (19 stycznia 1947 r.)*, *Libertas*. Kwartalnik Społeczno-Polityczny 1985, nr 4, s. 108–115.

⁴¹ Bilansując wybory w 1989 r., A.K. Piasecki pisze, że „Wybory czerwcowe (zwane też kontraktowymi) przeszły do historii jako przełomowe w ewolucyjnym procesie wychodzenia Polski z komunizmu, zakończyły czas konfrontacji i negocjacji «Solidarności» z komunistyczną władzą i rozpoczęły okres przejmowania przez dawną opozycję decydującej roli w państwie. W dziejach Polski wybór z 1989 r. stanowią punkt zwrot-

wątpliwości, że wybory do Sejmu kontraktowego nie były wolne. Ich historyczne znaczenie polega na tym, że były sposobem na bezkrwawe przekazanie władzy przez komunistów, którzy nie mieli legitymacji ani historycznej, ani demokratycznej do jej sprawowania – ugrupowaniom z dotychczasowej opozycji demokratycznej i niepodległościowej. Materialnie władza leżała zresztą dosłownie na ulicy. Skarb Państwa był pusty, banki pozbawione pieniędzy, wielkie przedsiębiorstwa państwowe produkowały (jeżeli w ogóle) towary których jakość była poniżej standardów, niesterowalne było już sądownictwo i coraz mniej sterowny i zde-moralizowany aparat urzędniczy, i wreszcie – co nie najmniej istotne – załamywało się samo imperium radzieckie się pod ciężarem katastrofy gospodarczej oraz buntów w jego wewnętrznych prowincjach.

Młodzi Polacy, jak wykazały trwające od końca 1987 r. pelzające strajki oraz pokojowe akcje uliczne, byli jednoznacznie przeciwko jakimkolwiek kolejnym pomysłom reperowania zasad ustrojowych reżimu, kolejnym tzw. etapom reformy gospodarczej oraz tzw. socjalistycznemu pluralizmowi – chcieli po prostu wolności, demokracji, rządów prawa i praw człowieka oraz uwolnienia gospodarki. Chcieli wszystkich tych wartości naraz, tu i teraz. Chcieli ustroju demokracji parlamentarnej, zwanego w dotychczasowej literaturze konstytucjonalistów ustrojem burżuazyjnym. Aktem pierwszym, nieuniknionym i najważniejszym demokracji parlamentarnej są wolne wybory.

Wybory czerwcowe do Sejmu kontraktowego nie były wolne, nie spełniały bowiem dwóch z siedmiu przesłanek: dyskryminowały partie i ugrupowania niekontrolowane przez komunistów w równej walce politycznej o każdy z 460 mandatów. Okrągłostołowa ordynacja wyborcza przywróciła znany wiek temu system wyborów kurialnych – gwarantując za mniej głosów więcej mandatów „lepiej politycznie urodzonym”. Scenariusz prawodawcy w ustawie *Ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej X kadencji, na lata 1989-1993* nie zakładał sytuacji, że wyborcy przy urnach wyrysują układ sprzeczny z umówionym przy okrągłym stole, i że wbrew umowie zawartej przy stole, ale zgodnie z wolą ludu pracującego miast i wsi/Narodu, nastąpi bezkolizyjne przejęcie władzy przez zwycięską partię lub koalicję wyborczą – co stanowiłoby wykonanie woli suwerennego narodu. Więcej, zwycięski, jak się okazało 4 czerwca, obóz polityczny najpierw respektował ten dyktat przedwyborczy pod hasłem *pacta sunt servanda*⁴². Do zmiany nastawienia politycznych zwycięzców i do przejęcia

ny, porównywalny z odzyskaniem niepodległości w listopadzie 1918 r.”, *Wybory w Polsce 1989–2011*, Kraków 2012, s. 251.

⁴² Punktem kulminacyjnym tego podejścia była uchwała KKO Solidarności z dnia 8 czerwca 1989 r. o zgodzie na wypełnienie przez komunistów 33 nieobsadzonych w wyborach 4 czerwca mandatów z listy krajowej. Decyzja ta była aktem arogancji, tak to wówczas również ja odczuwałem, wobec decyzji wyborców, którzy tę listę odrzucili. P. Śpiewak stawia kropkę nad „i”, gdy pisze: „PZPR odzyskała swoje mandaty” (*Pamięć po komunizmie*, Warszawa 2005, s. 33). Z tym akurat się nie zgadzam. PZPR tych mandatów nie miała. Pozbawili ją ich wyborcy, bankrutująca partia komunistyczna wymusiła zgodę „Solidarności” na ich zagarnięcie – wbrew woli narodu. J. Skórzyński nazywa czerwcowe zwycięstwo wyborcze „kłopotliwym zwycięstwem” (*Rewolucja...*, s. 355). Zob. podobnie V. Sebestyen, *Rewolucja 1989. Jak doszło do upadku komunizmu*, Wrocław 2009, s. 305–308.

Aktem prawnym pieczętującym sprawę był ostatni w dziejach PRL dekret Rady Państwa: z 12 czerwca 1989 r. o zmianie ustawy – Ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej X kadencji, na lata 1989–1993, Dz. U. Nr 36, poz. 198. Odpowiedź wyborców 18 czerwca była druzgocąca nie tylko dla komunistów, ale i dla podejmującej kularowe decyzje grupy przywódczej Komitetu Obywatelskiego, frekwencja wyborcza wyniosła 25%. Także dlatego wybory czerwcowe nie były wolne. Osłabiało to u samego zarania zaufanie społeczne

władzy 10 tygodni później zmusiła dekompozycja władzy komunistów w obliczu katastrofy gospodarki nakazowej i konieczności pozyskania społeczeństwa do **kosztownej**, radykalnej reformy gospodarczej. Zmianę scenariusza przyjęły do akceptującej wiadomości władze radzieckie i przywódcy państw zachodnich, ci ostatni – patrzący na sytuację w Polsce oraz wyniki wyborów czerwcowych z sympatią ale i przez pryzmat powodzenia, a co najmniej nie zakłócania, reform komunizmu u naszego wschodniego sąsiada⁴³.

11.2. Przywołując oceny cytowanych wyżej historyków, ale i socjologów, politologów i prawników⁴⁴, należy zauważyć, że były one pozytywne dla samego okrągłego stołu, dla Ordynacji wyborczej oraz, w większości, dla decyzji podjętych w następstwie rezultatów wyborów czerwcowych.

Stosunek A. Sowy do istoty wyborów czerwcowych określa tytuł jednego z rozdziałów jego książki: „Od Sejmu kontraktowego do wolnych wyborów parlamentarnych”⁴⁵. Sowa podkreśla, że w wyborach do Sejmu w 1989 r. koalicja rządowa kierowana przez PZPR „miała do podziału 264 mandaty, natomiast w wolnych wyborach wybierano 161 posłów. Władze mogły wysunąć na miejsca objęte wolnymi wyborami swoich kandydatów, byle bezpartyjnych (...)” (s. 631). Elementy wolnych wyborów w 1989 r.: miały charakter konfrontacyjny, Państwowa Komisja Wyborcza nie uległa wpływowi PZPR; wyniki zostały rzetelnie policzone. Cenę za udział w ustawionych w umowie a potem w ordynacji wyborczej wyborach 4 i 8 czerwca 1989 r. wynikach wyborów zapłacili posłowie PZPR i jej koalicjanci, którzy w świadomości społecznej stali się posłami drugiej kategorii” (s. 639).

Z kolei R. Krasowski wskazuje, że w ordynacji wyborczej w 1989 r. „komuniści tak ustalili zasady, aby opozycja nie miała szans na przejęcie władzy, zaś opozycja, idąc do wyborów, nie tylko nie biła się o władzę, lecz jako swój strategiczny cel uznała to, że ani grama władzy nie zgodzi się przejść. Po co zatem były te dziwaczne «wybory»? Odbyły się na żądanie PZPR. W 1988 roku komuniści zrozumieli, że są na krawędzi katastrofy. W ciągu kilku miesięcy spadły na nich trzy ciosy, każdy w istocie śmiertelny”⁴⁶. Dla P. Buhlera, wybory czerwcowe były „pierwszymi prawie wolnymi” (s. 683).

do Sejmu kontraktowego, ale jednocześnie, właśnie dlatego, bardziej otwierało wybranych w ten sposób 33 „uzupełniających” posłów na argumenty prowolnościowe i prodemokratyczne: mandaty uzyskali dzięki decyzji KKO i temu zabiegowi prawotwórczemu.

⁴³ Zob. na ten temat: P. Buhler, *Polska droga...*, s. 683–685.

⁴⁴ Zob. m.in. *Wyniki badań – wyniki wyborów 4 czerwca 1989 r.*, red. L. Kolarska-Bobińska, P. Łukasiewicz, Z.W. Rykowski, Warszawa 1990; J. Raciborski, *Zachowania wyborcze Polaków w warunkach zmiany systemu politycznego* (w:) *Wybory i narodziny demokracji w krajach Europy Środkowej i Wschodniej*, red. J. Raciborski, Warszawa 1991, s. 112–124; S. Gebethner, *Wybory do Sejmu i Senatu*, PiP 1989, nr 8, s. 3–14. Z prac analitycznych, powstałych nie na „gorąco”, pod wpływem wydarzeń, warto przywołać książki J. Raciborskiego, *Polskie wybory. Zachowania wyborcze społeczeństwa polskiego w latach 1989–1995*, Warszawa 1997 oraz M. Grabowskiej, *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*, Warszawa 2004.

⁴⁵ A.L. Sowa, *Historia polityczna Polski 1944–1991...*, s. 642.

⁴⁶ R. Krasowski, *Po południu. Upadek elit solidarnościowych po zdobyciu władzy. Historia polityczna III RP*, t. 1, *Lata 1989–1995*, Warszawa 2012, s. 28, 30. Jak zauważył A. Friszke, „Wybory czerwcowe przyniosły radykalną przebudowę scenariusza zmian, ułożonych przez przywódców PZPR”. Wynik wyborów uniemożliwił komunistom kontrolowanie biegu zdarzeń. A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 464–465.

P. Śpiewak⁴⁷ oraz A. Paczkowski twierdzą, moim zdaniem, zasadnie, że wybory czerwcowe miały charakter plebiscytarny. Był to jednak moim zdaniem istotowo inny plebiscyt wyborczy niż te z lat 1952–1985, w tym ten popaździernikowy, ze stycznia 1957 r. Paczkowski o istocie wyników wyborów pookrągłościołowych pisze tak: „Plebiscyt wyborczy dał wynik jednoznaczny. Polacy odrzucali komunizm. Nie zmieniły tej opinii bardziej szczegółowe analizy, które nakazywały większą ostrożność. Oto do urn stawiło się niespełna 62% uprawnionych, co oznaczało niepokojące, zwłaszcza przy takim właśnie charakterze wyborów – rozmiary społecznej apatii, a także (czego nie można wykluczyć) wpływy radykałów wzywających do bojkotu. (...) Klęska PZPR została powszechnie uznana za całkowitą i całkowicie przekreślającą dotychczasowy – dawny wymuszony i nowy <urabiany> za pomocą reformatorskich działań mandat do sprawowania władzy”⁴⁸.

11.3. W istotnej dla zrozumienia istoty sejmowych wyborów czerwcowych analizie socjologa identyfikującego się z poglądami lewicy, J. Raciborskiego⁴⁹, zwraca się uwagę, że wybory te, w przeciwieństwie do senackich, „miały być konkurencyjne, ale nie konfrontacyjne. Konkurencyjność miała polegać na konkurencji personalnej, a nie partyjnej. Dopuszczono jednak, partyjną w istocie, rywalizację o 35% mandatów, o których błędnie mówi się, że były przeznaczone dla opozycji. (...) W demokracji wynik wyborów mierzy się rozkładem mandatów, a nie głosów. (...) W tym zaś przypadku wynik określono na podstawie rozmiarów politycznej mobilizacji zwolenników «Solidarności», liczby zebranych podpisów, liczebności wieców, zasięgu *Gazety Wyborczej* i wreszcie skali poparcia w wyborach do Senatu. We wszystkich tych wymiarach sukcesy «Solidarności» były spektakularne. W rezultacie choć obóz rządowo-koalicyjny uzyskał zdecydowaną większość mandatów w wyborach do Sejmu, tyle ile miał uzyskać, to wybory przegrał w sensie politycznym, a w opinii politycznej poniósł całkowitą klęskę” (s. 21–22). Rozumowanie to byłoby bezbłędne, gdyby Raciborski nie identyfikował „uzyskania” mandatów przez PZPR w wyniku wymuszonej okolicznościami umowy okrągłościołowej – z mandatami uzyskanymi w wolnych wyborach parlamentarnych.

W wolnych wyborach partia polityczna nigdy nie uzyskuje tyle mandatów, ile „ma” uzyskać. Uzyskuje ich tyle, ile uzyskuje. Decydują o tym tylko i wyłącznie wyborcy, z których każdy w tej sekundzie, w której stawia krzyżyk przy określonym nazwisku, ma władzę absolutną. Na tym polega demokracja, i tego muszą skrupulatnie bronić instytucje stojące na straży konstytucji. Dlatego Raciborski, pisząc kilka linijek dalej, że do wyborów czerwcowych w Polsce doszło dzięki zaszczerpieniu demokracji w ciągu dwóch poprzedzających je miesięcy, i że stanowi to akademicki przykład demokracji oktrojowanej, narzuconej odgórnie i niedemokratycznie – nie ma znów racji. Demokracji Polakom nikt, a zwłaszcza zbankrutowana PZPR, nie musiała narzucać. Wobec kosztującej, licząc w dzisiejszych pieniądzach, co najmniej dziesiątki miliardów złotych i trwającej kilka dekad policyjnej i politycznej, a czasami wojkowej wojny partii komunistycznej z demokracją i wolnością, demokrację narzucili sobie głodni jej Polacy, praktykując ją poza nieprzyjaznym im państwem co najmniej od połowy lat

⁴⁷ P. Śpiewak *Pamięć po komunizmie...*

⁴⁸ A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1995, s. 582.

⁴⁹ *Wybory 1989 r., czyli o ograniczeniach projektowania instytucjonalnego (w:) Transformacja ustrojowa w Polsce 1989–2009*, red. M. Kruk, J. Wawrzyniak, Warszawa 2011, s. 21–28.

70. Czyli, demokracja w Polsce nie została oktrojowana i zaimplementowana przez 2 miesiące, ale była praktykowana w toksycznych politycznych, prawnych i gospodarczych warunkach przez co najmniej 180 poprzedzających miesięcy. Dowodzą tego, przed i po wprowadzeniu stanu wojennego, także prace grup ekonomistów oraz prawników, przygotowujących projekty dla demokratycznej i wolnej Polski⁵⁰.

Trafnie owe kilka tygodni wyborczych maja i czerwca 1989 r. podsumowuje A. Dudek: „Wybory czerwcowe stanowiły przełomowy moment w procesie destrukcji systemu politycznego PRL. Zapoczątkowały żywiołowy proces rozpadu PZPR, a w ślad za nim całego porządku politycznego zbudowanego przez komunistów na przestrzeni ponad czterdziestu lat. «Powstał paradoks prawny i polityczny. PZPR z zapisu konstytucyjnego jest kierowniczą siłą, zaś w sensie mocy przeprowadzania własnej inicjatywy w parlamencie jest już ubezwłasnowolniona» – relacjonowano w informacji dziennej MSW opinie wygłoszoną przez anonimowego pracownika Ministerstwa Kultury”⁵¹.

Najnowszą, udokumentowaną źródłami, analizę politologiczną wyborów czerwcowych przynosi praca P. Kowala⁵². Autor ten podkreślił, że podstawową kwestią zespołu ds. reform politycznych „okrągłego stołu” było wprowadzenie zasady trójpodziału władzy. W tym obszarze jednym z kluczowych tematów były wybory parlamentarne. Komuniści zorientowali się, że „opozycjoniści nie są odpowiednio przygotowani do dyskusji o ordynacji wyborczej do Sejmu. Lech i Jarosław Kaczyńscy popierali koncepcję wyborów jako plebiscytu, przedstawiając maksymalistyczną wersję konfrontacji z władzą podczas głosowania. Janina Zakrzewska i Marcin Król twardo obstawali przy postulacie w pełni demokratycznych wyborów. Jacek Kuroń, Adam Michnik i Bronisław Geremek (...) nie odrzucali projektu w pełni demokratycznych wyborów, ale byli najbardziej skłonni przyjmować argumenty strony rządowej i pojmowali zmianę ustroju jako proces ewolucyjny, rozciągnięty na cztery lata”⁵³. Komuniści dążyli zatem do „uzgodnienia przyszłej struktury parlamentu”, nie mieli oni żadnej woli „stracić władzy przy pomocy kartki wyborczej” (s. 461, 470). Zgadzał się na postulat wolnych wyborów do Senatu, przy minimalnych jego kompetencjach prawodawczych. Aktywnym uczestnikiem kampanii wyborczej po stronie PZPR była jej tajna policja polityczna⁵⁴, poczynawszy od

⁵⁰ Zob. m.in.: *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności” 1980–1990. Materiały i projekty ustaw Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S” i Społecznej Rady Legislacyjnej*, zebrali i przygotowali do wydania K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, Warszawa 2001.

⁵¹ A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce w latach 1988–1990*, Kraków 2004, s. 331.

⁵² P. Kowal, *Koniec systemu władzy*, Warszawa 2012, s. 412–497.

⁵³ Tamże, s. 460–461 i cyt. tam źródła: *Czas na zmiany. Z Jarosławem Kaczyńskim rozmawiają Michał Bichniewicz i Piotr M. Rudnicki*, Warszawa 1993, s. 20; K. Trembicka, *Okrągły Stół. Studium o porozumieniu politycznym*, Lublin 2003, s. 186–187; P. Codogni, *Wybory czerwcowe 1989 r. – u progu zmiany ustrojowej*, Warszawa 2010, mnps. ISP PAN; J. Kuroń, *10 tez (w:) Nadzieja i rozczarowanie. Pisma polityczne 1989–2004*, Warszawa 2010, s. 7–8. Zauważmy, że formą swoistego zaklęcia przyszłości, w której ewolucja polityczna, w tym wyborów do Sejmu w pełni oddających wolę polityczną Polaków, została rozłożona na okres 4 lat był sam tytuł ustawy z dnia 7 kwietnia 1989 r.: „Ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej X kadencji, na lata 1989–1993”.

⁵⁴ A. Dudek odnotował, że „Najsukuteczniej z propagandą opozycji walczyli milicjanci i funkcjonariusze SB. Oni też – wobec braku dyspozycyjnego aktywu partyjnego – odgrywali w niektórych regionach rolę organizatorów kampanii strony koalicyjnej. (...) Władzom nie było oczywiście obojętne, kto z opozycji otrzyma mandat, SB

wywiadu SB, korzystająca z arsenału wypróbowanych technik działania takiej policji. Z punktu widzenia logiki wydarzeń i leżących u ich podłoża procesów gospodarczych i społecznych, były to jednak zabiegi jałowe, o czym jeszcze rządzący Polską ludzie z PZPR i z resortów siłowych rządu wiedzieli kilka miesięcy przed wyborami czerwcowymi. Nie sposób nie zgodzić się z Kowalem, gdy tak podsumowuje proces schyłku reżimu, który doprowadził do bankructwa gospodarczego i głębokiej degradacji cywilizacyjnej Polskę i jej obywateli: „Celem Jaruzelskiego i Kiszczaka było zachowanie władzy i modernizacja systemu – taka transformacja schyłkowego totalitaryzmu, która zapewniałaby utrzymanie przynajmniej ekonomicznych wpływów. Główne założenia polityczne nie ziściły się, a Jaruzelski i jego współpracownicy musieli oddać władzę. Stało się tak z kilku powodów: niesprzyjającej sytuacji międzynarodowej, postawy kręgów decyzyjnych w Kościele, faktu, że w Polsce istniała opozycja, która po stanie wojennym odzyskała zdolność wpływania na bieg wydarzeń, słabości całego aparatu władzy w PRL oraz błędów samego zespołu usiłującego dokonać zmian. Sprawa miała jednak dalszy ciąg – kolejne etapy polskiej transformacji zostały poważnie naznaczone doświadczeniem «samo-reformy» systemu podjętej przez *pieriestrojkową* ekipę generała”⁵⁵.

11.2. Przed wyborami czerwcowymi, Andrzej Zoll został delegowany przez „Solidarność” do Państwowej Komisji Wyborczej, obok Zofii Wasilkowskiej, Janiny Zakrzewskiej, Piotra Andrzejewskiego i Jerzego Ciemnińskiego. Zoll został wiceprzewodniczącym PKW. We wspomnieniach z okresu tych wyborów⁵⁶, zaznacza, że delegowani przez „Solidarność” członkowie PKW, na początku musieli przeciwstawić się „starej praktyce wszystkich ciał kolegialnych epoki komunistycznej”, to jest delegowania władzy PKW do jej prezydium, gdzie tzw. strona rządowo-koalicyjna miała absolutną większość. Zoll pisze m.in. tak: „Taktyka nasza polegała przede wszystkim na tym, aby cały proces wyborczy, oczywiście z wyjątkiem samego aktu głosowania, uczynić jawnym. W tym widzieliśmy szansę uniknięcia zafałszowania wyników wyborów (...). Najbardziej obawialiśmy się etapu przekazywania protokołów z lokali wyborczych do komisji okręgowych (...). W wytycznych PKW znalazła się, wiążąca dla komisji obwodowych dyrektywa nakazująca wywieszenie jednego z egzemplarzy protokołu na zewnętrznych drzwiach lokalu wyborczego. Późniejsze ordynacje wyborcze inkorporowały tę dyrektywę do swoich uregulowań powszechnie obowiązujących. Komuniści pewni byli sukcesu wyborczego. Jednak na dwa dni przed terminem wyborów podjęto próbę zabezpieczenia sukcesu osób kandydujących z listy krajowej, czyli przede wszystkim czołowych prominentów PRL. W telewizji wystąpił sędzia Sądu Najwyższego Z. Mamraj, który – wbrew stanowisku PKW – przedstawił interpretację przyjmującą, że przekreślenie całej listy krajowej powoduje nieważność głosu. Nie wszędzie udało się dotrzeć z wyjaśnieniem, że twierdzenie sędziego Mamraja pozbawione jest jakiegokolwiek

prowadziła w tej sprawie subtelną grę, której celem było wspieranie jednych opozycyjnych kandydatów przeciwko innym, przy czym nie chodziło tu wyłącznie o promowanie tajnych współpracowników ubiegających się o mandaty”, A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 303, 313. Zob. także: *Zmierzch dyktatury. Polska lat 1986–1989 w świetle dokumentów*, wybór, wstęp i oprac. A. Dudek, Warszawa 2009–2010, t. 1, s. 485–516 oraz t. II, s. 43–266 oraz M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1987–1990*, Warszawa 2005, zapisek z 16.05.1989 r.

⁵⁵ P Kowal, *Koniec...*, s. 497.

⁵⁶ A. Zoll, *Moje wybory* (w:) *Demokratyczne prawo wyborcze Rzeczypospolitej Polskiej (1990–2000)*, red. F. Rymarz, Warszawa 2000, s. 9–21.

podstawy prawnej. Mieliśmy w związku z tym wiele zamieszania przy ustalaniu wyników wyborów kandydatów figurujących na liście krajowej. Ta próba nie była w stanie uratować listy krajowej. Jej porażka była spowodowana przede wszystkim butą władzy komunistycznej, która sama zdecydowała, że do uzyskania mandatu kandydat musiał osiągnąć ponad 50% ważnie oddanych głosów” (s. 11–12).

Relacja A. Zolla pokazuje, że jakkolwiek wybory czerwcowe nie mogły być w pełni wolne, to osoby stające na straży prawa mogły zapewnić, że w ramach ustalonych przy Okrągłym Stole ograniczeń, będą one przeprowadzone i obliczone uczciwie. To z kolei gwarantowało spełnienie wskazanych przeze mnie na początku tego artykułu trzech istotnych przesłanek wolnych wyborów: - aby kampania wyborcza toczyła się w swobodnej wielopartyjnej rywalizacji, - aby wyborcy bez nacisku władz dokonali aktu głosowania według swego przekonania oraz, - aby bezstronne organy wyborcze rzetelnie ustaliły wyniki głosowania.

12. Wybory w PRL w sejmowych. sprawozdaniach stenograficznych

Ważność wyborów w PRL stwierdzał sam Sejm, na drugim lub trzecim posiedzeniu. Zapis stenograficzny tych posiedzeń był bliźniaczo do siebie podobny. Wzór wytyczył Sejm I kadencji. Oto na 3 posiedzeniu, 22 listopada 1952 r., poseł W. Kłosiewicz, sprawozdawca sejmowej Komisji Mandatowej wygłosił formułę:

„Na podstawie sprawozdania i przedstawionych przez Państwową Komisję Wyborczą materiałów Komisja Mandatowa stwierdziła, że wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 26 października 1952 r. odbyły się we wszystkich 67 okręgach wyborczych pełnej zgodności z Konstytucją i Ordynacją wyborczą do sejm. Ani do Państwowej Komisji Wyborczej, ani do okręgowych komisji wyborczych nie wpłynęły skargi lub zażalenia, które poddawałyby w wątpliwość prawdziwość aktu wyborczego w jakimkolwiek okręgu wyborczym” (k. 5).

Potem, **jakkolwiek** zmieniali się przewodniczący Komisji, ~~później~~ jej nazwa oraz lekko modyfikowana była wygłaszana sentencja - jej treść była tożsama. W sprawozdaniu Komisji Mandatowej pojawiła się dodatkowa formuła zapewniająca nowo wybrany Sejm o doskonałym przebiegu akcji wyborczej, oto poseł M. Bogusławski, 26 lutego 1957 r. zapewnił posłów II kadencji – najprawdopodobniej zgodnie z prawdą – że „[A]ni do Państwowej Komisji Wyborczej, ani do okręgowych komisji wyborczych nie wpłynęły skargi lub zażalenia, które poddawałyby w wątpliwość praworządność aktu wyborczego w jakimkolwiek okręgu wyborczym lub obwodzie głosowania. Nie zaistniała żadna przyczyna, która by stosownie do postanowień art. 73 Ordynacji wyborczej mogła skutkować unieważnieniem wyborów” (k. 8). Wybory zostały zatem przeprowadzone praworządnie. Posłów III i IV kadencji zapewniał o tym poseł M. Grendys, posłów Sejmu V kadencji – poseł W. Mońka, posłów VI kadencji – poseł E. Wiśniewski, posłów VI kadencji – poseł Z. Siedlewski. W Sejmie VI kadencji pojawiła się jednak formuła dopełniająca sprawozdanie Komisji Mandatowej: „W toku prac przygotowawczych, jak i w akcji wyborczym stosowana była szeroko kontrola przestrzegania prawa wyborczego. Kontrola była sprawowana przez członków państwowej i okręgowych komisji wyborczych oraz przez mężów zaufania” (k. 6 i 7). Podobnie było w Sejmie VIII kadencji (sprawozdawca, poseł E. Zgłobicki). Pierwsze protesty wyborcze pojawiły się w po wyborach do Sejmu IX kadencji. 12 listopada 1985 r. poseł K. Orzechow-

ski, przewodniczący Komisji Mandatowej poinformował Sejm, że Komisja obradowała z udziałem przewodniczącego Państwowej Komisji Wyborczej, Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego oraz prezesa Izby Cywilnej i Administracyjnej SN. Było 14 protestów wyborczych skierowanych do SN w trybie art. 102 Ordynacji wyborczej. Po czym poseł przewodniczący Orzechowski wygłosił tę samą formułę.

12. Wybory w PRL w dziennikach posłów na Sejm

Kilka osobistości okresu PRL, w opublikowanych w ostatnich latach dziennikach pokazuje wybory do Sejmu takie, jakimi one były. Byli to ludzie przynajmniej tolerujący system, a jedna z tych osób go współtworzyła. Gwoli prawdy należy zaznaczyć, że trafiali się w tej grupie ludzie traktujący posłowanie jako służbę narodowi nawet w toksycznych warunkach instytucjonalnych.

Rekordzistą w stażu parlamentarnym był Jarosław Iwaszkiewicz. Był posłem od I do VII kadencji, do śmierci. Można powiedzieć że był akademickim przykładem obecnej w parlamentach państw komunistycznych grupki posłów, którzy byli wybitnymi osobistościami, intelektualistami, artystami, u których bezpartyjność nie była przeszkodą, by zostali zaakceptowani na listach wyborczych. Partia komunistyczna niewiele od nich oczekiwała, poza daniem swojego nazwiska i akceptowaniem swojej „kierowniczej” pozycji u sterów władzy. Mogli być bezczynni jako posłowie. Iwaszkiewicz nie zauważał w swoich dziennikach okresu przedwyborczego – w tym okresie zwykł przebywać za granicą. Pierwszą z trzech wzmianek znajdujemy przy inauguracji Sejmu V kadencji, gdzie pisze on pod datą 29 czerwca 1969 r.: „Przedwczoraj otwarcie Sejmu ze mną jako marszałkiem-seniorem. «Wszystkiego mogłem się spodziewać, ale nie tego, że będę taki stary». Tremę mieli za mnie wszyscy, ja nie, chociaż w telewizji podobno wyglądałem zdenerwowany. (...) Trochę jednak miałem zwycięstwo mojej polityki, która doprowadziła do tego, że mogłem na takim forum powiedzieć, co myślę. I trochę tego swego poruszyć”⁵⁷. Pisarz nie oczekiwał, że Sejm, którego był członkiem, będzie sprawował funkcję ustawodawczą i kontrolną wobec rządu. Z drugiej strony Sejm też nie oczekiwał od niego jakiegokolwiek aktywności. Wystarczy, że był, a i tak obwodowa i okręgowa komisje wyborcze oraz PKW, a w razie jakiegoś niedopatrzenia – Sekretariat KC PZPR gwarantowały mu w jego okręgu wyborczym (Ostrowiec Świętokrzyski) świetne wyniki, powyżej 98% głosów⁵⁸.

⁵⁷ J. Iwaszkiewicz, *Dziennik 1964–1980*. Warszawa 2011, s. 220. W kolejnych wyborach pod datą 8 kwietnia 1972 r. uznał za godne odnotowania: „(...) dwa okropne zebrania przedwyborcze, wysoce nieudane otwarcie Sejmu (...)” (s. 302), a przy okazji ostatnich „swoich” wyborów, pod datą 24 kwietnia 1976 r.: „Jak ludziom mało trzeba: wszyscy mówili o tym, jak otwierałem Sejm. Dopiero mnie zobaczono przez Telewizję” (s. 475).

⁵⁸ S. Kisielewski tak tydzień po śmierci Iwaszkiewicza widział jego dokonania publiczne: „Nie wiem, czy kto rozumie w istocie, jaką szkodę przyniósł ten człowiek polskiemu życiu duchowemu i kulturalnemu przez zakłamywanie się na różnych kongresach pokoju, zjazdach, sesjach *etc.* Zakłamywał się na patetycznie i na szczerze (...). W istocie był dla władz wygodny, więc czasem i coś załatwił, głównie sprawy tzw. bytowe, a na przykład problemów cenzury unikał jak ognia, nawet słowa tego nie wymówił (...)”.

Podobny schemat można dostrzec w przypadku Jerzego Zawieyskiego. Nie zauważył on ani sposobu konstruowania listy wyborczej, ani spotkań przedwyborczych. Odnotował natomiast wybranie go przez Sejm do Rady Państwa i zapoznanie go z tą instytucją⁵⁹.

Za to Janusz Zabłocki poważnie traktował układanie list wyborczych w ramach Koła Poselskiego „Znak” oraz dyskusje swojego środowiska z kolejnymi naczelnymi, z ramienia BP PZPR, „opiekunami” Sejmu⁶⁰. Z *Dziennika Zabłockiego* dowiadujemy się, że w 1969 r. Z. Kliszko miał „dobre rozeznanie o wewnętrznych dyskusjach między nami w «Znaku»” (s. 370). W styczniu 1972 r., przed wyborami do Sejmu VI kadencji notuje on, że S. Kania był niezadowolony z braku nowych nazwisk na pięcioosobowej liście kandydatów „Znaku”. Gdyby taką listę Kania zakwestionował, „byłoby to równoznaczne z wotum nieufności partii dla tej linii politycznej jaką w «Znaku» zaprezentowałem (...)” (s. 62–621). Kania w rozmowie ze Stommą i Łubieńskim, wysłuchawszy ich, „przypomniał, że PZPR, zgodnie z jej kierowniczą rolą, ma ostatnie słowo co do składu Sejmu. Otóż postanowiła ona, że wszystkie grupy katolickie zachowają swój stan ilościowy w nowym sejmie, co jak stwierdził – już samo w sobie jest sukcesem «Znaku». Natomiast jeżeli chodzi o skład ich kół poselskich, to partia przyjmuje zasadę rotacji (...)” (s. 622). Pod datą 21 marca 1972 r. czytamy: „W prasie obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej o wynikach wyborów. Otrzymałem w swoim okręgu nr 23 (Częstochowa) 236 682 głosy, tj. 98,83 proc. (...) Wiem, że procenty te nie mają większego znaczenia, ale to tak dla porządku” (s. 638). Żadne zwycięstwo, bo bez walki i do pustej bramki – a ile satysfakcji...

Jeden z najciekawszych intelektualistów i polityków obozu władzy przez większą część rządów komunistycznych w Polsce, od III kadencji, był baczny obserwatorem i komentatorem, a od V kadencji, uczestnikiem wyborów do Sejmu PRL. M.F. Rakowski poświęcił instytucji prawnej i zjawisku politycznemu wyborów parlamentarnych wiele zapisków w *Dziennikach politycznych*. Nie ulega wątpliwości, że jako komunista był do końca PRL zwolennikiem tzw. kierowniczej roli swojej partii, w tym gwarancji jej kolejnych zwycięstw w wyborach. Jednocześnie, znając systemy polityczne RFN i USA, pragnął, aby partia komunistyczna wygrywała w „prawdziwych wyborach”, w „wolnych wyborach”. Obu tych pojęć Rakowski używa kilka razy w kolejnych tomach swoich *Dzienników*, rozumiejąc ich rzeczywistość, nie propagandową treść.

Polska praktyka wyborcza Rakowskiego irytowała. Rejestruje informacje o fałszowaniu wyników wyborów. Marzył, dążył, aby BP PZPR na jednolitej liście kandydatów umieszczało komunistów mu bliskich – jak sam pisze „tzw. liberałów”, dobrze wykształconych, uczciwych. A oto, jak zapisywał fakty i refleksje okołowyborcze. „Już po wyborach. Oczywiście wygraliśmy bezapelacyjnie. Mało kto korzystał ze skreśleń. (...) Kabiny były zresztą tak ustawione, że trudno było do nich dotrzeć”(18.03.1961)⁶¹. „Niemał wszyscy członkowie kierownictwa partii oraz sekretarze KW, umieszczeni na pierwszych miejscach, zjechali na ostatnie. Sądzę, że gdyby przeprowadzono naprawdę wolne wybory, to wyniki byłyby jeszcze

⁵⁹ J. Zawieyski, *Dzienniki. Wybór z lat 1955–1959. Między polityką, Kościołem a kulturą*. Warszawa 2011, s. 336–355.

⁶⁰ J. Zabłocki, *Dzienniki*, t. 2, 1966–1975, Warszawa 2011, s. 370–638.

⁶¹ J.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 1, 1958–1962, Warszawa 1998, s. 282.

ciekawsze, co nie oznacza, że przywódcy ponieśliby totalną klęskę. (...) Coś mi się nie chce wierzyć, że tylko 6 procent wyborców w Warszawie skreśliło Kępę. Chyba jednak więcej, a w Białym Domu poprawiono wyniki. Sensacją było wejście Gomułki za kotarę. (...) To przecież on wzywał do głosowania bez skreśleń, to on przed wyborami upewniał się, czy kabiny są tak usytuowane, aby nie ułatwiały korzystania z nich. Wychodzi na to, że cała jego gadania o ideologii niewiele była warta. Chodziło jedynie o władzę. (...) Drugim, który postąpił jak ostatni dureń, był Ochab: wziął kartkę wyborczą, podszedł do urny, na oczach wszystkich przekreślił ją na krzyż i dopiero wtedy wrzucił” (3.03.1972, t. 5, s. 28–29). „Dzisiaj odbyło się pierwsze posiedzenie Sejmu. Doszły mnie wieści, że były takie komisje wyborcze, w których z uwagi na dużą liczbę skreśleń zaniechano w pewnym momencie liczenia i ustalono wyniki «na oko»” (28.06.1965, t. 2 s. 294). „Stomma, który wstrzymał się od głosu przy zatwierdzaniu przez Sejm poprawek do konstytucji, nie został już kandydatem na posła”. „(...) Ktoś mi zwrócił uwagę, że od początku lat sześćdziesiątych, przy kolejnych wyborach do Sejmu, z grupy posłów katolickich są usuwani ci, którzy w różnych sytuacjach zdobywają się na powiedzenie NIE”. „Wpierw usunięto Kisielewskiego, potem Mazowieckiego, potem Zawieyskiego, a teraz Stommę. Z żelazną konsekwencją eliminuje się każdego, kto w jakikolwiek sposób zaznacza swój sprzeciw” (3.03.1976, t. 6, s. 43–44).

„(...) wybory do Sejmu przebiegały w atmosferze wyjątkowego braku zainteresowania. Ludzie wiedzą, że jest to rytuał, w którym trzeba uczestniczyć. W gruncie rzeczy wiedzą o tym również rządzący i na ich dobro należy zapisać, że nie kazali aparatowi wysilać się w okresie tzw. kampanii przedwyborczej. (...) Ludzie wiedzą, że wchodzenie za kotarę nie jest dobrze widziane. Czujne oczy aktywistów spoczywają na każdym, kto się na to odważy, co najczęściej nie kończy się żadnymi przykrymi konsekwencjami. Ale wyborca rozumuje w ten sposób: wejdę za kotarę, kogoś skreślę, wpływu na ogólne wyniki nie będzie to miało, a tylko się narażę. Wydaje się, że mamy do czynienia z pogłębiającą się demoralizacją społeczeństwa” (24.03.1976). „Listę kandydatów na posłów, jak zawsze, przygotowano w KC. Reprezentacja katolicka została nieznacznie zwiększona. (...) Kampania wyborcza przebiega bardzo spokojnie; faktycznie nie istnieje” (14.03.1980, t. 7, s. 165-166). Werblan: „(...) Fałszowaliśmy wybory, ale żaden historyk nie znajdzie najmniejszego śladu takiej działalności. Wszystko zostało zatarte” (21.03.1980, t. 7). „Wczoraj odbyły się wybory do Sejmu. Niestety w niczym nie przypominają prawdziwych wyborów. (...) Na listy Frontu Jedności Narodu głosowało ponad 99 procent wyborców. Szalona frekwencja i szalone poparcie! Moi współtowarzysze po prostu wstydu nie mają” (24.03.1980, t. 7, s. 172).

„Z różnych stron napływają do mnie informacje o tym, jak fałszowano wyniki wyborów. Okazuje się, że sporo głosujących wchodziło za kotarę i skreślało. Wcale niemało ludzi (zwłaszcza w dużych miastach) w ogóle nie poszło do urn. Nigdy niestety nie dowiemy się, jaka naprawdę była frekwencja i ile było skreśleń. Rzeczywiste wyniki są bardzo skrzętnie utrzymywane w tajemnicy (26.03.1980, t. 7, s. 174). „Zadawałem sobie również pytanie, czy on [E. Gierek] rzeczywiście wierzy w to, co mówi? Przecież musi znać prawdziwe wyniki wyborów. Rzecz w tym, że nie było takich wyborów, w których wyniki nie byłyby sfalszowane. Również w tych, sztab, który urzędował w KC, ustalał, korygował *etc.* informacje napływające z okręgów wyborczych. (...) W jednym z obwodów prawdziwe wyniki przedsta-

wiały się następująco: uprawnionych do głosowania – 3700, frekwencja – 73 procent, z tego 2 procent podarło kartki, a 7 procent skreślało. Widocznie sztab uznał, że w związku z fatalną sytuacją polityczną w kraju trzeba «bić po oczach» i pokazać narodowi, że na nic zdadzą się jego demonstracje. Wyniki będą takie, jakie my ustalimy! Boję się jednak, że nadejdzie dzień, kiedy społeczeństwo wystawi nam przykry rachunek za pogardę, z jaką się do niego odnosimy” (2.04.1980, t. 7, s. 177). Podsumowanie posiedzenia BP PZPR. W. Jaruzelski: „(...) moment kulminacyjny; poniżej 75 procent zejść nie wolno, byłoby to wysoce niekorzystne (uwaga Cypryniaka: «Muszę jeszcze pojechać do kilku województw, żeby pododawali po kilka procent». Tak oto skomentował sprawę właściwy macher od wyborów)” (3.10.1985, t. 8). „Opozycja staje się coraz bardziej natarczywa. Swój klub nazwali Obywatelskim Klubem Parlamentarnym” (30.06.1989, t. 9).

Krótko mówiąc, M.F. Rakowski był zwolennikiem daleko idących zmian prawa wyborczego przy zachowaniu dotychczasowych tzw. pryncypiów ustrojowych.

Józef Tejchma, nieco bardziej liberalny niż Rakowski, wysoki funkcjonariusz partyjny i państwowy Polski Ludowej, poseł na Sejm w latach 1958-1980 i wiceprzewodniczący Frontu Jedności Narodu – nie zauważał w swoich dziennikach istnienia FJN nawet w okresach przedwyborczych. Więcej, okresy te dawały mu okazję do notatek o patologii funkcjonowania systemu władzy nomenklatury partii komunistycznej. Pod datą 12-26 lutego 1972 r. notował: „Byłem w Płocku na pierwszym zebraniu przedwyborczym. (...) Coraz bardziej te wybory wydają mi się sztuczne, niemiarodajne. Przemówienia do wyborców nie dają żadnej satysfakcji (...)”.⁶² W Sierpcu „spotkanie z rolnikami było żywe, ale poczucie sztuczności wyborów u mnie nie ustępuje. Oni muszą mnie wybrać” (notatka z 6-11 marca, s. 173). „Dzisiaj wybory do sejmu. W meldunkach wiele śmiesznych informacji, m.in. gdzieś 92-letnia kobieta przeprowadziła do lokalu całą rodzinę.” (19 marca, s. 176). O kolejnych wyborach, 17 marca 1976 r. Tejchma miał do zanotowania tylko tyle: „BP oceniło entuzjastycznie ostatnie wybory jako akceptowaną formę naszej demokracji i jako dowód większego niż kiedykolwiek poparcia dla polityki partii.”⁶³

I na koniec zapiski „wyborcze” Stefana Kisielewskiego⁶⁴.

„Organizatorom wyborów o nic zresztą innego nie chodzi, jak o to, aby uzyskać masową manifestację powszechnej bierności i posłuchu. (...) co oni właściwie sądzą o tym wielkim a dziecinnym «tricku», jaki uskuteczniają i którym upokarzają społeczeństwo, dając jednocześnie wyraz zarówno z jednej strony pesymistycznemu brakowi wiary we wszelką demokrację, jak i z drugiej swemu strachowi przed masą” (28.05.1969, s. 230). „Wrocław to moje miasto «poselskie», tu kiedyś brałem udział w bzdurze, o której dziś myśleć spokojnie nie mogę. A już obecne wybory to szczyty kpin ze społeczeństwa. Nikt nie wie, jak ma głosować – kandydatów w każdym okręgu jest więcej niż miejsc, ale ani słówkiem nie bąknęto nigdzie, czy ma się kogoś skreślać, czy nie: liczą, że ludzie potraktują rzecz jako formalność i wrzucą kartkę bez skreśleń, dzięki czemu automatycznie policzy się głosy pierwszym „mandatowym”

⁶² J. Tejchma, *Odszedł Gomułka, przyszedł Gierek. Notatki z lat 1971-1973*. Toruń 2006, s. 167.

⁶³ Zapisek z 23 marca 1976 r. J. Tejchma, *Kulisy dymisji. Z dzienników ministra kultury. 1974-1977*. Kraków 1991, s. 199-200.

⁶⁴ S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 2011.

kandydatom. Nie wspominając ani słowa o tej najważniejszej czynności wyborczej pisze się za to mnóstwo na temat lokali wyborczych, sprawdzania list, głosowania w czasie podróży, nawet jak głosować za granicą, gdzie czas jest inny, więc i godziny otwarcia lokali wyborczych inne. Istna komedia, po prostu Mroźek, surrealizm w świecie tak realnym, Orwell. Ciekawym, jak się czują ludzie piszący podobne bzdury? Może nie widzą w tym nic nienormalnego, skoro sześćdziesiąt procent ludzi w Polsce urodziło się już za Polski Ludowej i nie mają porównania z czymkolwiek innym” (25.02.1972, s. 637). „Ten naród jest poniżany, a wcale o tym nie wie – jedną z form poniżenia są właśnie te «wybory». Ja w nich udziału nie wezmę – niech chociaż ktoś ocala jakoś «honor»” (18.03.1972, s. 641). „Już po wyborach - tyle razy to widziałem, a ciągle rzecz wydaje mi się niepojęta i nieprawdopodobna. W telewizji pokazują, jak całe wsie idą «do urny» z kapelą, jak głosują «intelektualiści». (...) to nie są żadne wybory, lecz upokarzająca komedia, bo kandydaci z góry są wyznaczeni i mianowani” (23.03.1972, s. 642).

S. Kisielewski, wyjątkowo przenikliwy obserwator Polski i Polaków w okresie władzy partii komunistycznej, nie miał złudzeń, że organizowane wybory do sejmu pozorowały akt wyborczy, że listy posłów ustało wąskie grono kierowników partii i że większość ludzi brała udział w tym akcie bez poczucia upokorzenia. Innego świata nie znali.

Wybory w Polsce Ludowej od roku 1947 po 1989 nie były pozbawione znaczenia. Znaczenie tych pierwszych i tych ostatnich było jednak zupełnie inne niż tych w latach 1952–1985. Wybory w 1947 r. do Sejmu ustawodawczego oraz w 1989 r. do Sejmu X kadencji (tzw. kontraktowe) były plebiscytami. Wyborcy, w pierwszym przypadku przytłoczeni świeżą pamięcią zbrodni ludobójstwa i zbrodni wojennych okupantów Polski oraz demonstrowanym przez UB terrorem państwowym wobec opozycji głosowali w większości przeciwko partii komunistycznej i podporządkowanym jej sojusznikom w akcie sprzeciwu przeciwko instytucjonalizowaniu bezprawia. Czynili tak w przekonaniu, że wyniki wyborów, tak jak wyniki referendum w czerwcu 1946 r. zostaną sfalszowane. Były one zatem aktem woli suwerennego narodu wobec dyktatu przemocy i czekającego go krwawego i dewastującego gospodarę i społeczeństwo eksperymentu modernizacyjnego, jaki obywatele znali z opisów, a wielu z autopsji pod władzą radziecką. Wybory w 1989 r. były plebiscytem za rozstaniem się, nie na raty i bez zachowania nawet resztek „pryncypium” ustrojowego tzw. realnego socjalizmu, za oddaniem państwa obywatelom i za końcem władzy monopartii. Kierownictwo partii komunistycznej liczyło natomiast, że te półwolne wybory zapewnią mu pełną legitymację demokratyczną władzy.

Wybory do sejmu od 1952 do 1985 r. (od I do IX kadencji) były plebiscytarne. Ich funkcja była całkowicie różna. Był to plebiscyt, jaki urządziło sobie kierownictwo partii komunistycznej, swoisty, czteroletni przegląd wojska. Pasywność w okresie tzw. kampanii wyborczej, submisywność politycznych „przedłużeń” partii komunistycznej oraz tolerowanej grupy „Znaku”, frekwencja wyborcza, zachowanie się w lokalach wyborczych, brak protestów wyborczych były barometrem stopnia podporządkowania obywateli. Oficerami w tym przeglą-

dzie wojska byli funkcjonariusze partyjni wszystkich szczebli oraz funkcjonariusze tajnej policji politycznej. W ich przypadku był to przegląd (dla funkcjonariuszy politycznych) ich sprawności w mobilizowaniu pasywnych do pójścia do komisji wyborczej, pobrania kartki wyborczej i wrzucenia jej natychmiast do urny oraz do sprostania oczekiwaniu sekretarzy KC, że wyniki w raportach z komisji okręgowych będą zapewniały przekraczający zawsze 95% wynik frekwencji i poparcia dla „mandatowych” kandydatów. Funkcjonariusze z UB/SB musieli sprawdzić się w prewencyjnym wykryciu jakiegokolwiek zagrożenia dla rytuału, począwszy od z list kandydatów błędnie umieszczonych tam podejrzanych politycznie osób, a na przypilnowaniu członków komisji obwodowych i okręgowych oraz PKW skończywszy. Ten mechanizm manewrów został użyty nawet w relatywnie najmniej niewolnych wyborach w styczniu 1957 r.